ROK XIV. Nr. 28 (3990) WILNO, piątek 29-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

KTO RZĄDZI W Z.S.R.R.

Prawda i kłamstwo w procesie moskiewskim

Śledząc dobiegający już końca nowy moskiewski proces polityczny t. zw. równoległego centrum dopiero można zrozumieć posunięcie Stalina z września r. ub. związane z usunięciem *Jagody* i nominacją na stanowisko komisarza spraw wewnętrznych *Jeżowa*. Istotnie Stalin wiedział co robi, wysuwając na szefa terroru państwowego, własnego wychowanka, młodego i energicznego „entuzjastę ojczyzny" i „gorącego patriotę". Prasa sowiecka nie na próżno wychwala Jeżowa, za jego zasługi, związane z wykryciem „równoległego centrum" i obroną ojczyzny sowieckiej. Jeżow to nie Jagoda. Ten stary bowiem fajtłapa, utartym zwyczajem poszukiwał różnych kontrrewolucjonistów gdzieś wśród resztek białogwardzistów i siedzących w więzieniu opozycjonistów. Po zabójstwie np. Kirowa w grudniu 1934 r. Jagoda ze swym sztabem rzucił się wprzód na różnych niedobitków arystokratycznych. Dopiero w kilka dni okazało się, że zabójcą Kirowa był członek partii komunistycznej *Nikołajew*. Gdy go rozstrzelano, okazało się ponadto, że Nikołajew był tylko narzędziem Zinowiewa i Kamieniewa.

Biedny Jagoda musiał ich wyciągać z więzienia i przypisywać im — więźniom niestworzone rzeczy, zabójstwo Kirowa i organizowanie zamachu na Stalina. I gdyby nie gadatliwość rozstrzelanego Kamieniewa — sowieckie władze bezpieczeństwa prawdopodobnie nigdy by niedowiedziały się, że przeciwko reżimowi stalinowskiemu spiskowali nie „białogwardziści" i będący na usługach Japonii i Niemiec faszyści rosyjscy, lecz właśnie członkowie CK. partii i inni wybitni dygnitarze.

Co innego Jeżow. Aczkolwiek prasa sowiecka z całą stanowczością twierdziła, że Zinowiew, Kamieniew i inni bezczelnie łgali nawet w przededniu rozstrzelania — to jednak on oparł się na słowach tych łgarzy notorycznych i wszczął poszukiwania śpiskowców w zupełnie innych miejscach aniżeli jego poprzednicy. I o dziwo! Wyniki zupełnie niespodziewane.

Spójrzmy tylko na ławę oskarżonych: Piatakow, Radek, Sokolnikow, Seriebriakow, Lifszyc i inni. To przecież nie tylko najbliżsi współpracownicy Lenina, ale również i wielkiego Stalina. Piatakow bowiem, to nie tylko dyrektor banku państwowego i zastępca komisarza przemysłu ciężkiego w epoce Stalina.

Na XVII zjeździe partyjnym w styczniu 1934 r., na którym Stalin święcił triumfy—Piatakow został wybrany do Centralnego Komitetu partii t. j. do najwyższej instytucji partyjnej, w skład której wchodzi zaledwie kilkadziesiąt osób. Sokolnikow zaś, na tymże zjeździe został wybrany jako zastępca członka CK. partii.

Obaj jeszcze oficjalnie dotąd nie zostali usunięci z CK. O ile chodzi o Radka, to wszak był naczelnym publicystą, współredaktorem centralnego organu partyjnego „Prawdy" i stali nowską tubą w sprawach polityki zagranicznej oraz w dziedzinie patriotyzmu sowieckiego. Oprócz tego, Piatakow, Radek i Sokolnikow należeli do komisji konstytucyjnej, gdzie pod kierownictwem samego Stalina opracowywali od stycznia 1935 r. aż do czerwca 1936 r. „najdemokratyczniejszą konstytucję ZSRR.", definitywnie uchwaloną w grudniu 1936 r. na VIII zjeździe rad. Lifszyc zaś był doniedawna zastępcą najbliższego przyjaciela Stalina Kaganowicza na stanowisku komisarza komunikacji. Reszta oskarżonych, aczkolwiek są to gwiazdy pomniejsze — to jednak tak samo zajmowali dość odpowiedzialne i kierownicze stanowiska na różnych odcinkach budownictwa socjalistycznego.

I raptem Jeżow, w tych wszystkich dygnitarzach odkrywa szpiegów japońskich i niemieckich, zdrajców ojczyzny i dywersantów i sadzi ich na ławę oskarżonych. Podsądni zaś wzięci w „jeżowe rękawice" Jeżowa, już na ławie oskarżonych wskazują na marszałka Tuchaczewskiego, Bucharina, Rykowa, Rakowskiego i innych b. premierów, ambasadorów i t. d. Ci ostatni prawdopodobnie wskażą jeszcze innych i tak bez końca.

Jeżeli więc prawdą jest, że Piatakow, Radek, Sokolnikow i inni, jak twierdzi za Jeżowem prokurator Wyszyński są agentami wywiadów japońskiego i niemieckiego — powstaje pytanie, czy oprócz Jeżowa i Wyszyńskiego są jeszcze na kierowniczych stanowiskach w ZSRR. ludzie, którzy nie byliby związani z jakimkolwiek bądź obcym wywiadem i nie dążyli do obalenia obecnego ustroju społeczno — politycznego oraz wprowadzenia tam ustroju faszystowskiego, czy też przypuśćmy liberalno — kapitalistycznego? Przecież oprócz Japonii i Rzeszy jest jeszcze cały szereg innych państw, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone i t. d. Dlaczegóż by wywiady tych państw nie miały zaopatrzyć się we własnych agentów z pośród kierowniczych osobistości bolszewickich, skoro one są tak prędkie do wysługiwania się dla burżuazji pod płaszczykiem socjalizmu? Czyż państwa te nie są zainteresowane w ZSRR., jako bardzo pojemnym rynku zbytu? Dlaczego np. Stalin lub Mołotow mają być gorszymi od swoich kolegów z CK. partii Piatakowa, Sokolnikowa i w myśl zasady „socjalistycznego współzawodnictwa" nie nawiązać stosunków z wywiadem francuskim i angielskim? Kto może wiedzieć o czym rozmawiali Stalin i Mołotow z Lawalem i Edenem podcza sich bytności w Moskwie? Czy Jeżow jest stuprocentowo pewny, że oni nie handlowali ojczyzną sowiecką? A Ordzonikidze, pomocnikiem którego był Piatakow? A Kaganowicz zastępcą którego był Lifszyc? Dlaczego im obu przez szereg lat nie przychodziło do głowy, że ich podwładni uprawiają sabotaż i dywersje, w przemyśle — Piatakow, w kolejnictwie — Lifszyc na polecenie obcych wywiadów? Tyle ofiar, tyle katastrof — a obaj wybitni komisarze patrzą na te wyczyny swych podwładnych przez palce. Czyż można być pewnym, że ta nieuwaga obu stalinowskich komisarzy była bezinteresowną i niezwiązaną z żadnym wywiadem?

Ale cóż trudno jest nie wierzyć w prawdomówność nie tylko Jeżowa i Wyszyńskiego, ale również całej prasy sowieckiej i przyznających się do zarzucanych im przestępstw podsądnych.. Wszak to wszystko bądź co bądź dzieje się w państwie socjalistycznym, mającym ambicje do świecenia przykładem całej kuli ziemskiej. Tak wierzymy Jeżowi i Wyszyńskiemu, że zaaranżowany przez nich na polecenie Stalina proces „centrum równoległego" przemawia na cały świat prawdą i tylko prawdą. Bo jeżeli to wszystko ma być kłamstwem to nigdy byśmy nie słyszeli z ZSRR. prawdy.

Ale w takim razie, któż zaręczy, że Jeżow i Wyszyński, ba a nawet Stalin, nie są agentami wywiadu np. angielskiego, który w tej chwili rozprawia się w stolicy ZSRR. z agentami wywiadu japońskiego i niemieckiego?

Nie ma chyba już ani jednej dziedziny życia, w której by ZSRR. nie prześcigał zgniłego świata kapitalistycznego? Z.

Jeżow generalnym komisarzem bezpieczeństwa Z.S.R.R.

MOSKWA, (Pat). Centralny komitet wykonawczy ZSRR postanowił nadać tytuł generalnego komisarza bezpieczeństwa państwa komisarzowi spraw wewnętrznych, Jeżowowi.

Poza tym CKW postanowił utworzyć w komisariacie obrony ZSRR stanowiska zastępców komisarza do spraw marynarki wojennej i lotnictwa, którzy zarazem będą doradcami sił morskich względnie lotniczych ZSRR.

Na stanowisko zastępcy komisarza marynarki wojennej powołany został dowódca eskadry Orłow, zaś na stanowisko zastępcy komisarza lotnictwa — zastępca dowódcy armii — Alksnis.

Sejm uchwalił budżet Min. Przemysłu i Handlu

WARSZAWA (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu obszerny, przeszło dwugodzinny referat obrazujący działalność min. P. i H. wygłosił pos. Sowiński. Podkreślił on, że preliminarz budżetu min. P. i H. przewiduje ogólną sumę dochodów *25.501.000 zł.* wydatków na *50.100.000 zł.* W działach związanych ze sprawami morskimi preliminuje się 28.300.000 zł., a więc 56,5 proc. ogółu wydatków, a to ze względu na ogromne znaczenie jakie dla gospodarstwa narodowego ma rozwój stosunków morskich.

Referent wskazał dalej, że w drugiej połowie 1936 r. weszliśmy w Polsce w fazę wyraźnej poprawy gospodarczej.

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. minister przemysłu i handlu *Roman* (mowę p. ministra dajemy osobno).

Następnie nad referatem i przemówieniem min. przemysłu i handlu Romana wywiązała się długa dyskusja w czasie której pierwszy mówca poseł *Wojciechowski* zaznaczył, że przemysł odgrywa u nas rolę Kopciuszka. Na przeszkodzie uprzemysłowieniu stoi nietylko brak kapitału, ale również psychologiczne nastawienie Polaków i warunki, jakie nasza rzeczywistość stwarza w stosunku do przemysłu.

Następny mówca poseł *Snopczyński* przyznaje że większość postulatów rzemiosła znalazła zadośćuczynienie w polityce ministerstwa, ale podkreśla, że struktura naszych miast jest wadliwa i cierpi na tym życie gospodarcze. Narzuca się konieczność roztoczenia większej opieki nad rzemiosłem.

Poseł *Pietrzak* rozpatrując sprawę karteli zgadza się że należy zwalczać kartele złe. Ale są również kartele, które nazewnątrz występują jako zmowy, z którymi również należy walczyć.

Poseł *Sikorski* stwierdza na wstępie, że na tle ogólnej poprawy koniunktury nasze osiągnięcia są niższe od przekroju światowego. Poruszając zagadnienie uprzemysłowienia kraju, mówca zaznaczył, że każde kartele i etatyzm są to obcęgi gniotące polskie życie gospodarcze.

Poseł *Kozicki* zajmuje się szeroko działalnością państwowego instytutu geologicznego, uważając dotacje na ten cel za zbyt niskie, a aktywność instytutu za zbyt szczupłą i powolną. Następnie zajął się mówca obszernie polityką „Polminu" kwestion. sposób bilansowania, wykazywania zysków i wreszcie wypowiadając się za wydzieleniem z „Polminu" międzymiastowego rurociągu gazowego, celem stworzenia zeń jednostki prawnej.

Poseł *Mincberg* szczegółowo omawia zagadnienie handlu w najszerszym tego słowa znaczeniu oraz handlu żydowskiego w szczególności.

Poseł *Dębicki* przypomina opinię referenta o ciężkim położeniu przemysłu, który stanął wobec konieczności poważnych inwestycyj, nie posiadając żadnych rezerw. Mówca apeluje o większą opiekę nad tą spółdzielczością oraz o rozbudowę przemysłu ludowego w wojew. wschodnich.

Po odpowiedzi min. Romana i po końcowych wywodach sprawozdawcy pos. Sowińskiego, przewodniczący pos. Hołyński uznał wobec braku sprzeciwów budżet ministerstwa przemysłu i handlu za przyjęty z poprawkami sprawozdawcy, uzgodnionymi z rządem.

Pociski w śródmieściu Madrytu

MADRYT, (Pat). Agencja Havasa donosi: w ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze ponowiły zacięte walki na odcinku Pardo. Na froncie południowym, w okolicy Aranjuezu wojska rządowe stawiają skuteczny opór atakom powstańczym.

Około godz. 17 upadło kilka pocisków, ciężkiej artylerii w śródmieściu Madrytu. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

SAMOLOTY RZĄDOWE ZBOMBARDOWAŁY „ESPANĘ".

BARCELONA, (Pat). Agencja Havasa donosi z Bilbao, że lotnicy rządowi bombardowali powstańczy krążownik „Espana". Jedna z bomb trafiła i uszkodziła krążownik.

Czy gen. Ugaki stworzy rząd?

TOKIO, (Pat). Wobec tego, że koła wojskowe ponownie oświadczają, że nie uważają gen. Ugaki za zdolnego do stworzenia nowego gabinetu, w którym skoncentrowały by się wszystkie siły narodowe w kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że mimo dużych wysiłków misja gen. Ugaki nie zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Trocki wraz z żoną w Meksyku



Dekoracja górnika śląskiego orderem „Virtuti Militari"



W ub. niedzielę odbyła się na Rynku w Katowicach uroczysta dekoracja górnika kopalni „Saturn" w Czeladzi, sierż. rez. — Murmańczyka — Jana Wołowskiego orderem wojennym V-ej klasy „Virtuti Militari". Uroczystej dekoracji w obecności przedstawicieli władz cywilnych z woj. Grażyńskim, oraz władz wojskowych i kompanii honorowej dokonał b. dowódca Murmańczyków płk. Sokołowski. Zdjęcie nasze przedstawia moment dekoracji zasłużonego górnika — żołnierza

Wieczysty pakt przyjaźni bułgarsko-jugosłowiańskiej



W Belgradzie odbyło się uroczyste podpisanie przez premierów obu rządów paktu wieczystej przyjaźni bułgarsko — jugosłowiańskiej. Na zdjęciu naszym premier bułgarski Kiosseivanoff i premier jugosłowański Stojadinowicz, w momencie podpisywania aktu

Dni Rexistów w Brukseli



W Brukselskim Pałacu Zimowym odbywają się pod przewodnictwem Degrelle'a 6-o dniowe obrady głośnej partii belgijskiej t. zw. Rexistów. Zebrania te, które mają charakter wybitnie polityczny, zostały zorganizowane pod hasłem: „Walka ze wszystkimi partiami. Zdjęcie nasze przedstawia straż honorową Rexistów, ze symbolami partyjnymi organizacyj.

Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu Romana

(wygłoszone na Komisji Budżetowej Sejmu dn. 28 b. m. w czasie debaty nad preliminarzem budżetowym Min. Przemysłu i Handlu)

Budżet i uwagi ogólne

Wzorem praktyki, ustalonej w ub. roku, zamierzam w dzisiejszym mym przemówieniu przedstawić analizę preliminarza budżetowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Budżet Min. P. i H. rozpada się na dwie zasadnicze grupy. Są nimi — grupa A. — Administracja i — grupa B. — Przedsiębiorstwa.

W grupie A

ADMINISTRACJA

budżet tego resortu zamyka się po stronie wydatków sumą **ogólną 50.100.000** złotych, a więc minimalne odbiega od budżetu na rok 1936/37 (49.770.000 złotych).

Wydatki te należy rozbić na:

zwyczajne . . . . . ca 31.495.000 zł.
nadzwyczajne . . . ca 18.605.000 zł.

Dochody Ministerstwa Przemysłu i Handlu wykazują stałą tendencję zwyżkową i tak w roku 1934/35 — 19.328.000 zł., w 1935/36 — 21.874.000 zł., w 1936/37 — 23.644.000 zł. i na **1937/38 — preliminuje się 25.501.000 złotych.**

Z kolei przejdę do drugiej zasadniczej grupy budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, umieszczonej w preliminarzu budżetowym w grupie B

PRZEDSIĘBIORSTWA I ZAKŁADY.

W moim resorcie są to przedsiębiorstwa państwowe — tak skomercjalizowane, jak i nieskomercjalizowane. W tej grupie mamy przedsiębiorstwa państwowe o kapitale mieszanym i wydzierżawione, jak np. saliny w Kałuszu i Stebniku i kopalnie skarbowe na Górnym Śląsku, nadania górnicze i tereny naftowe, oraz trzy przedsiębiorstwa państwowe skomercjalizowane: „Polmin", „Brzeszcze" i Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie.

Zmniejszenie ogólnej wpłaty netto do Skarbu Państwa w całej grupie Przedsiębiorstwa o ca 480.000 zł. spowodowane jest w głównej mierze różnica wpłaty z Polminu, która w ub. roku była specjalnie wysoka ze względów budżetowych, a obecnie jest preliminowana w granicach słusznej możliwości przedsiębiorstwa.

Na zakończenie pragnę podkreślić że niezmiernie charakterystycznie wypada przeanalizowanie sumy dopłat ze Skarbu Państwa na wszystkie potrzeby mojego resortu. Jeżeli porównamy ogólne sumy dochodów administracyjnych, oraz wpłat z przedsiębiorstw państwowych z wydatkami tak grupy administracji, jak i przedsiębiorstw za poszczególne lata, **to widzimy stałe zmniejszanie się bilansu ujemnego.** I tak według wykonania budżetu na r. 1935/36 nadwyżka wydatków nad dochodami wynosiła ca 32.548.000 złotych, w budżecie na rok 1936/37 wynosi 21.860.000 zł., a na rok 1937/38 przewiduje się „saldo ujemne" na ca 20.813.000 złotych. Zestawienie to jeszcze raz wskazuje na wzrost dochodów mojego resortu, a przez to zmniejszenie się dopłat ze Skarbu.

Chcę tu stwierdzić, że zasada przeprowadzania realnych oszczędności budżetowych, tak przy układaniu budżetu, jak i przy jego realizacji, jest w Ministerstwie Przemysłu i Handlu stosowana w całej rozciągłości.

PODZIAŁ PRACY W MIN. P. I H.

Pragnę zaznaczyć, **iż całą działalność Ministerstwa podzieliłem na dwie zasadnicze grupy: produkcji i obrotu,** powierzając nadzór nad każdą z tych grup jednemu podsekretarzowi stanu. Do działu produkcji weszły przy tym sprawy: przemysłu i rzemiosła, górnictwa i hutnictwa, przedsiębiorstw państwowych itp, zaś do działu dotyczącego obrotu: handel wewnętrzny i zagraniczny. w szczególności reglamentacja przywozu, popierania eksportu, handel kompensacyjny, a nadto wszystkie sprawy morskie oraz administracja miar i wag.

Produkcja

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU.

Jako najbardziej zasadniczą sprawę w naszej rzeczywistości gospodarczej uważam kwestię uprzemysłowienia kraju.

Myślę, że błąd głównie polegał na tym, że w obronie interesów przemysłowych nieraz **więcej myślano o interesach poszczególnych przedsiębiorstw,** niż o programowym uprzemysłowieniu kraju, a to są rzeczy zupełnie często różne. **Nadmierne i sztuczne zyski poszczególnych zakładów mogą wręcz podciąć rozwój całej gałęzi przemysłów pochodnych** uzależnionych od udostępniania im produktów wytwarzanych przez takie przedsiębiorstwa.

Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że tendencje monopolistyczne pewnych kół i ugrupowań przemysłowych więcej przyczyniły się do podcięcia prywatnej inicjatywy, niż okrzyczane tendencje etatystyczne kolejnych rządów.

PODSTAWA SUROWCOWA DLA PRZEMYSŁU.

Jedna z przyczyn, dla której nie było nieraz należytego zrozumienia dla interesów przemysłowych w społeczeństwie, polegała na tym, że **rozwój bardzo licznych gałęzi przemysłu oparty był przeważnie lub wyłącznie o zagraniczne surowce**

Przypuszczam, że **postulat należytego wykorzystania własnych surowców, racjonalnie stosowany, bynajmniej nie jest wyrazem jednostronnych tendencji autarkicznych, lecz postulatem naturalnym, tak ze względów gospodarczych, jak i wojskowych.**

Wszak produkcja surowców włókienniczych stanowi jeden z tych czynników, które najbardziej przyczynić się mogą do podciągnięcia w górę t. zw. Polski B. To też z radością stwierdzam, że w ostatnich latach nastąpił w tej dziedzinie zwrot ku lepszemu.

STOSUNEK DO KAPITAŁÓW ZAGRANICZNYCH.

Drugą przyczyną, która walnie przyczyniła się do pogłębienia niechętnego stosunku do przemysłu **był fakt,** że liczne ważne jednostki przemysłowe **znajdowały się w rękach kapitalistów obcych,** którzy nie mogli, lub nie chcieli skoordynować swej działalności z ogólnymi wytycznym polskiej polityki gospodarczej.

Jeśli zważymy, że dla rozwiązania najważniejsz. problematów polskich, **proces uprzemysłowienia musi się rozwijać w najbliższych latach szybciej niż rozwinąć się mogą wewnętrzne procesy kapitalizacyjne polskie, to już z tegoż faktu wynika, że przyciągnięcie kapitałów obcych do rozwoju przemysłu jest rzeczą konieczną.**

Tylko nie mogą kapitały zagraniczne cieszyć się jakimiś „przywilejem".

KARTELE.

Na zasadnicze zwalczanie istnienia w Polsce porozumień organizujących rynek miejsca nie ma i dobrze by było fakt ten raz na zawsze sobie uprzytomnić. Jeden z poprzedników moich stwierdził już prawdę niezmiernie prostą, a mianowicie, że kartele mogą być **„złe" i „dobre"** i że głównym zadaniem polityki gospodarczej być musi to, aby utworzyć taką atmosferę, by kartele złe, egoistyczne i ciasne ginęły, — a organizacje zdrowe, mocne i celowe rozwijały się i czuły poparcie zarówno Rządu jak i społeczeństwa.

Rzeczą Rządu jest czuwać nad tym, żeby te nadmierne tendencje kartelizacyjne hamować i przypuszczam, że i organizacje przemysłowe powołane są do tego, aby w walce z nadmierną kartelizacją współdziałać z Rządem.

Aby kartel był „dobrym", wymagać trzeba od niego nadto, aby nie tamował on nadmiernie indywidualnej inicjatywy swych członków.

KWESTIA CEN PRZEMYSŁOWYCH.

Zwalczać należy wszelkie tendencje do zapewnienia poszczególnym przemysłom, czy przedsiębiorstwom nadmiernych zysków kosztem innych warstw społeczeństwa, lecz równocześnie nie można żadnych gałęzi lub jednostek produkcyjnych skazywać na trwałą deficytowość.

Dlatego też przeciwstawiać się będziemy w sposób kategoryczny, konsekwentny i celowy wszelkim tendencjom do zwyżki cen nieopartym na istotnych motywach gospodarczych.

RZEMIOSŁO.

W naszych warunkach rozwój przemysłu bynajmniej nie powinien zagrażać rozwojowi rzemiosła oraz chałupnictwa, lecz przeciwnie mógłby przyczynić się do rozwoju podstaw jego bytu.

Myślę, że stworzywszy odpowiedni system kredytowania rzemiosła, możnaby stosunkowo niewielkimi sumami uzyskać kapitalne efekty gospodarczo-społeczne.

Mam nadzieję, że już w krótkim czasie będą mogły Izby Ustawodawcze i Rząd zająć się w sposób konkretny sprawą wzmocnienia podstaw finansowych rzemiosła.

ELEKTRYFIKACJA I GAZYFIKACJA.

Zasadniczym naszym celem jest, aby na elektryfikację wykorzystać w należyty sposób wszelkie siły energetyczne, a na tym obok węgla — również wodę i gaz ziemny. Zapora w Rożnowie, budowana obecnie posiadać będzie w związku z tym podstawowe znaczenie i **Ministerstwo pilnie baczy, aby akcje gazyfikacyjna i elektryfikacyjna stanowiły jedną logiczną całość.**

Obrót

Struktura gospodarcza Polski jest tego rodzaju, że dominujące znaczenie należy przypisać zagadnieniom rynku wewnętrznego, którego rozwój decyduje przede wszystkim o gospodarczym podniesieniu kraju. **Nie mniej nie możemy w chwili obecnej zapoznawać znaczenia zagranicznego, gdyż jest on łącznikiem pomiędzy naszym krajem a rozwijającą się koniunkturą gospodarczą świata.**

Mogę z zadowoleniem podkreślić, że mimo bardzo poważnych trudności udało się nam skutecznie je przezwyciężyć. Świadczą o tym dobitnie cyfry naszego handlu zagranicznego za rok 1936, wynoszące w wywozie 1.026.1 miliona zł., w przywozie 1.003.4 miliona zł. **co w porównaniu do roku 1935 daje wzrost 10.9% w wywozie, 16.7% w przywozie.**

ADMINISTRACJA HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Jako naczelną tezę przy reorganizacji administracji handlu zagranicznego przyjąłem **konieczność centralizacji decyzji i decentralizacji czynności wykonawczych.**

Niezależnie od Komisji Dewizowej jaka powstała w kwietniu r. ub., jednocześnie z wprowadzeniem reglamentacji dewizowej w Polsce powołana została do życia **Komisja Obrotu Towarowego,** której powierzono koordynowanie zasad polityki dewizowej i zasad polityki handlu zagranicznego.

Odpowiedniej reorganizacji poddano również administracje wywozu. Również i tu odciążono przede wszystkim centralną komórkę polityki handlu zagranicznego, — fachowy departament — komasując cały szereg czynności w istniejącym już, lecz nie dość wyzyskanym **Państwowym Instytucie Eksportowym.**

STOSUNKI Z OBCYMI PAŃSTWAMI.

Muszę podkreślić, że okres czasu bezpośrednio po wprowadzeniu kontroli dewiz był połączony z dużymi trudnościami na omawianym odcinku Z wielkim jednak zadowoleniem wypada mi zaznaczyć, że niepokój i zdenerwowanie jakie objawiły się wśród naszych kontrahentów, szybko ustąpiły i zapanowało zrozumienie dla istotnych celów, jakie zamierzał Rząd nasz osiągnąć, decydując się na kontrolę dewiz. Zrozumiano więc przede wszystkim, że **nie chcemy hamować rozwoju naszych stosunków handlowych,** i że pragnąc lojalnie wywiązać się z naszych zobowiązań, **musimy nasz handel tak kształcić, by móc towarami spłacać nasze zobowiązania finansowe.**

Musimy wprowadzić do naszego handlu zagranicznego maximum planowości, by móc zawczasu dostosowywać posiadane narzędzia do potrzeb wynikających z tego planu.

RYNEK WEWNĘTRZNY.

Rynek wewnętrzny należy wśród rozpatrywanych dzisiaj problemów do zagadnień napewno najważniejszych.

Handel w Polsce — wbrew powszechnemu mniemaniu — nie jest w stosunku do liczby ludności nadmiernie rozbudowany, skoro w Niemczech procent zatrudnionych w handlu wynosi 18%, w Stanach Zjednoczonych 21%, w Anglii 14%, a w Polsce handel i ubezpieczenia absorbują nie więcej jak 5% ludności.

Z kolei muszę zwrócić uwagę Wysokiej Komisji na fakt, iż jedną z poważniejszych bolączek naszej wymiany jest **brak, niedostatek lub prymitywność urządzeń, służących potrzebom obrotu.**

Kapitalnym zagadnieniem dla handlu jest **kredyt.** Handel nie posiadał dostatecznego kontaktu z rynkiem pieniężnym. Rok 1936 przyniósł drobną poprawę i na tym odcinku. PKO udzieliło kupiectwu polskiemu kredytu redyskontowanego w wysokości 1.000.000 złotych.

SPRAWY MORSKIE.

W tym stanie rzeczy wolno stwierdzić — właśnie, ze względu na udział handlu morskiego w naszej wymianie zewnętrznej — **staliśmy się już krajem wybitnie handlowym,** dystansując pod tym względem, o ile chodzi o stosunkowy udział wymiany morskiej w całości obrotów, wiele krajów Europy.

Pierwszym etapem tej pracy na odcinku morskim była rozbudowa portu gdańskiego i budowa portu w Gdyni, który pod względem technicznym stanowi już dziś pewną skończoną i na bardzo wysokim poziomie stojącą całość.

Wystarczy wskazać, że obroty Gdyni w przeładunku (eksport i import) wynosiły (tonnach):

	Ogółem	wywóz	przywóz
1926 r.	404.561	404.251	310
1930 r.	3.625.748	3.121.631	504.117
1934 r.	7.191.913	6.200.368	991.545
1935 r.	7.474.445	6.362.600	1.111.845
1936 r.	7.742.934	6.407.489	1.335.455

Liczbami tymi Gdynia wyprzedziła takie porty Europy, jak Stokholm, Brema, Bordeaux, Kopenhaga, Amsterdam, Triest itd.

Rozbudowa floty handlowej wysuwa się w naszym programie morskim na czoło zagadnień i mogę oświadczyć, że jest dążeniem Rządu nadać tej rozbudowie polskiego tonażu morskiego tempo i zakres odpowiednio wielkie.

Etatyzm

Na doktryny etatyzmu, względnie antyetatyzmu w Polsce miejsca nie ma. Sytuacja nasza wymaga, aby wyposażenie gospodarcze Państwa dokonane zostało należycie szybko i należycie kompletnie i nie ulega wątpliwości, że jest tu miejsce i dla mądrej inicjatywy państwowej i dla mądrej inicjatywy prywatnej.

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju skutki przedsiębiorczości państwowej są wysoce szkodliwe i dlatego główną rolę dla przedsiębiorstw państwowych widzę tam, gdzie inicjatywa prywatna wogóle jest niemożliwa lub niewskazana.

WSPÓŁPRACA ZE SFERAMI GOSPODARCZYMI.

Zagadnienie etatyzmu tak samo jak zagadnienie właściwego i celowego skanalizowania inicjatywy prywatnej stanowią problemy, które racjonalnie rozwiązywać można tylko przy stałej i należycie zorganizowanej współpracy Rządu i kół gospodarczych.

Myśli tej dał już wyraz Pan Wicepremier Kwiatkowski w swoim przemówieniu wygłoszonym w Sejmie w grudniu ub. roku, mówiąc: „Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i nowych form dla prywatnej inicjatywy i przedsiębiorczości, bo Polska musi szybko się rozwijać gospodarczo, bo wszystkie czynne i mocne elementy w Państwie muszą być wciągnięte do pracy w Państwie".

Myśl tę dzisiaj podkreślić pragnę.

Nowy poseł R. P. w Lizbonie

WARSZAWA (Pat). Nowym posłem RP. w Lizbonie został mianowany Karol Dubicz Penther.

Papieża leczą elektryzacją

CITA DEL VATICANO (Pat). Ojciec Święty udzielił audiencji kardynałowi Carlo Cremonesi, kierującego sprawami finansowymi Watykanu. Podczas audiencji Papież odczuł tak silne bóle nóg, iż audiencja została skrócona.

RZYM (Pat). Według informacyj z Watykanu, w ostatnich dniach zastosowano dla uśmierzenia bólów Papieża w rękach i dla sprawy obiegu krwi elektryzację aparatem, skonstruowanym specjalnie w tym celu w Mediolanie. Elektryzacja ta dała dobre wyniki.

Siostra króla angielskiego odwiedzi księcia Windsoru



WIEDEŃ, (Pat). „Neues Wiener Tageblatt" w depeszy z Londynu zapowiada, iż ks. Mary, siostra króla angielskiego wkrótce odwiedzi księcia Windsoru w Enzesfeld.

Kto jest mordercą Nawaszina — nie wiadomo

PARYŻ, (Pat). Dochodzenie w sprawie morderstwa ekonomisty rosyjskiego Nawaszina, dotychczas nie dało żadnych nowych uchwytnych wyników. Po wczorajszym sensacyjnym wywiadzie, udzielonym przez wdowę po zamordowanym ukazały się dziś sprostowania, pochodzące od pani Nawaszinowej i jej adwokata, stwierdzające że nie miała ona bynajmniej na myśli żadnych organizacyj wolnomularskich, czy innych, lecz pewna tajemnicze siły, istniejące na terytorium ZSRR. Władze policyjne, które początkowo starały się orientować w kierunku kół, z jakich mógłby wyjść zamach, czynią obecnie wysiłki celem odnalezienia młodego człowieka, który na kilka tygodni przed śmiercią odwiedził zamordowanego, jak również, aby stwierdzić, czy nie jest on czasem identycznym zabójcą, którego rysopis mniej więcej ustalono.

Bank Francji podwyższył stopę dyskontową

PARYŻ (Pat). Z dniem 28 bm. bank Francji podwyższył stopę dyskontową z 2 do 4 proc., stopę procentową od zaliczek 30-dniowych pod zastaw określonych papierów państwowych — z 2 do 4 proc. ,od zastaw zaś innych papierów — z 3 i pół do 5 proc.

Strajk t. zw. dawców krwi

BUDAPESZT (Pat). W szpitalach tutejszych rozpoczęli strajk t. zw. dawcy krwi. Przyczyną strajku jest żądanie podwyższenia wynagrodzenia za udzielania krwi do transfuzji. Szpitale szukają ochotników do udzielania krwi.

Zmarła Jadwiga Dziubińska

WARSZAWA, (Pat). Dnia 28 stycznia wieczorem niespodziewanie zmarła ś. p. Jadwiga Dziubińska, działaczka społeczna w dziedzinie ludowej oświaty rolniczej, b. posłanka na Sejm ustawodawczy.

Premier i wicepremier u p. Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj, w obecności Pana Marszałka Śmigłego Rydza — pp. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego jeszcze raz prostuje

WARSZAWA, (Pat). Wobec komentarzy, którymi opatrzono sprostowanie nieściśle i dowolnie zredagowanego komunikatu o odpowiedzi rektora Uniw. Józefa Piłsudskiego na interpelacje delegacji wzajemnej pomocy studentów żydów, komunikuje co następuje:

1) Komunikat delegacji nieprawdziwie odtworzył przebieg rozmowy z rektorem U. J. P.

2) Komentarze, którymi opatrzono sprostowanie, nie odpowiadają intencjom rektora U. J. P. i jego oświadczeniom, złożonym delegacji.

3) Sprostowanie niezgodnej z prawdą treści komunikatu nie przeciwstawia się stanowisku zajętemu przez pana ministra WR i OP na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, jak starają się to przedstawić niektóre komentarze, pomieszczone w prasie.

A tak i dali 100 zł. dla Wilna

PAZNAŃ (Pat). Zarząd PZB. na podstawie okazanej żywotności klubów przyznał subwencję następującym okręgom: Śląsk i Pomorze po 250 zł., Lwów 200 zł., Kraków Wilno, Białystok i Wołyń po 100 zł. oraz Lublin 150 zł.

Dziś ostatnie słowo oskarżonych w procesie moskiewskim

Wyszyński mówi o okolicznościach... łagodzących

MOSKWA, (Pat). Proces Radka Sokolnikowa i towarzyszy dobiega końca. Dziś prokurator Wyszyński wygłosił **mowę oskarżycielską, która trwała około 4 godzin. Główne ostrze oskarżenie skierowane było przede wszystkim przeciwko Radkowi i Piatakowowi.** Reasumując oskarżenie, prokurator oświadczył, że **jeżeli sąd znajdzie okoliczności łagodzące w stosunku do podsądnych, to prosi o uwzględnienie tych okoliczności.** Zdaniem prokuratora, okoliczności takich nie ma i dlatego domaga się on kary śmierci.

Zaznaczyć należy, że żądanie kary śmierci w obecnym procesie zostało sformułowane przez prokuratora w sposób łagodniejszy, niż w procesie Kamieniewa, Zinowiewa i innych. Wtedy prokurator nie mówił o żadnych okolicznościach łagodzących, lecz wprost domagał się kary śmierci dla wszystkich podsądnych.

Następnie wygłosili przemówienia obrońcy, którzy, potwierdzając argumenty wyłuszczone w oskarżycielskiej mowie prokuratora, prosili sąd, aby wziął pod uwagę okoliczności łagodzące i nie stosował kary śmierci.

W piątek ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok spodziewany jest w sobotę lub niedzielę.

„Wolniej jedziesz — dalej będziesz"

Dyskusja nad budżetem min. komunikacji na czwartkowym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, poruszyła jedną z najdotkliwszych bez wątpienia bolączek naszego życia gospodarczego — sprawę motoryzacji kraju. Przynać niestety trzeba, że ani w dość pesymistycznym tonie utrzymany referat pos. Sikorskiego, ani też exposé p. min. Ulrycha nie budzą, zwłaszcza w społeczeństwie Ziem Wschodnich, zbyt wielkich nadziei na radykalne rozwiązanie kwestii motoryzacyjnej w najbliższym czasie. Dodatni bilans poczynań inwestycyjnych rządu w tej dziedzinie, w ub. okresie budżetowym, zgodnie z oświadczeniem p. Ministra Komunikacji streszcza się w budowie szeregu dróg o ulepszonej nawierzchni oraz mostów, kosztem 80 milionów zł., udzieleniu koncesji f-mie Lilpop, Rau i Loewenstein na montaż wozów produkcji General Motor Company — co pociąga za sobą zniżkę cen tych wozów. Ponadto przeprowadzono w tym czasie obniżkę cen ciężarowych podwozi samochodowych marki Polski Fiat, przyznano ulgi dla nabywców samochodów wartości do 12.000 zł., wreszcie dokonano zniżki cen benzyny o 10 gr., na litrze. Pozytywnym rezultatem tych zabiegów ma być ilościowy wzrost taboru samochodowego, jaki zaznaczył się w Polsce w roku ostatnim. Dowiadujemy się równocześnie z referatu pos. Sikorskiego, że z sumy 27 milionów zł. umieszczonych w preliminarzu budżetowym na rok 1937/38 z przeznaczeniem na drogi, 20.650.000 zł. przewiduje się na spłatę zobowiązań, resztę zaś na wydatki administracyjne.

Nic dziwnego, że analiza powyższych zdobyczy motoryzacyjno-drogowych, każe w odniesieniu nie tylko do woj. poleskiego, lecz i pozostałych woj. wschodnich zastosować obliczenia pos. Freymana, który przy dzisiejszym tempie budowy dróg na Polesiu — zrównania sieci drogowej w tym województwie z Polską Centralną oczekuje **po 140 latach.**

Żadna bowiem z wymienionych przez p. Ministra arteryj drogowych o ulepszonej w ub. roku nawierzchni, nie leży niestety na wschód od granicy Polski B — gdzie zresztą wobec tak nielicznych wogóle dróg bitych, trudno mówić jeszcze o ulepszaniu ich nawierzchni.

Cena materiałów pędnych ma oczywiście dla ruchu samochodowego pierwszorzędne znaczenie — zastosowana jednak 10-groszowa zniżka tych cen ma na naszych ziemiach znowu wartość względną. Jak wiadomo, stacje benzynowe, które cena powyższa obowiązuje, nie są na naszym terenie zbyt liczne, każdy zaś automobilista, który odważył się puścić na bezdroża kresowe — poznał z pewnością „wskaźnik" aptekarskich cen benzyny, nazwanych tak przeze mnie nie tylko dla tego, że źródłem jej zakupu jest u nas najczęściej apteka.

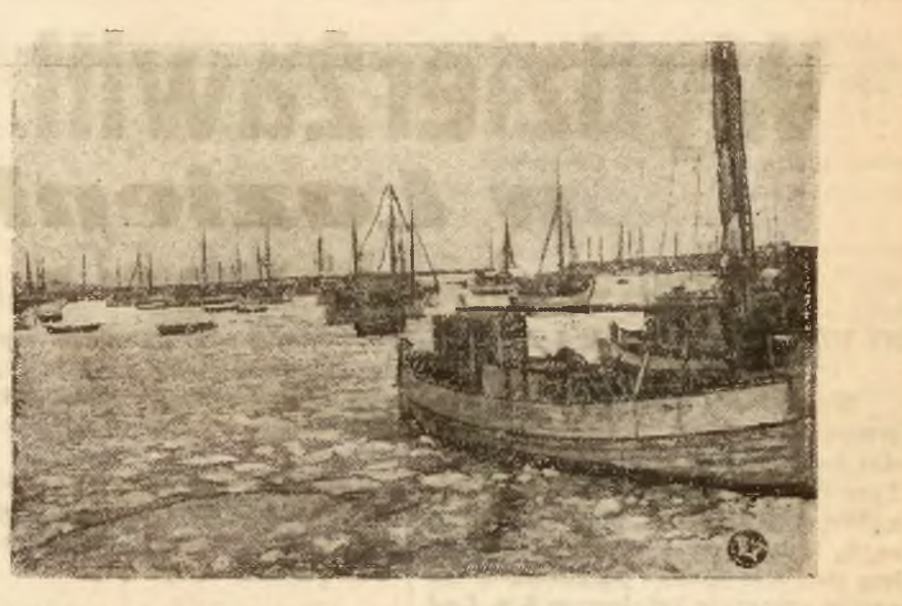
Jaką dalej wartość praktyczną posiada dla nas popularyzacja tanich, małych samochodów? Przede wszystkim, w stosunku do naszych zdolności nabywczych nie są one bynajmniej tak tanie, czego dowodem jest fakt, że kupują je ludzie, których 10 lat temu stać było zamiast filigranowego Steyer'a, Fiat'a, czy Ford'a — na dużego Mercedes'a, Buick'a lub Packard'a. Maszyny te przy tym, mimo pięknych, aerodynamicznych linij i zastosowania w ich budowie wielu technicznych ulepszeń, nie są odpowiednie dla naszych warunków techniczno-drogowych. Nie pomogą zapewnienia biur sprzedaży, ani najlepsza reklamą, że próby wytrzymałości technicznej, jaką jest codzienna praca samochodu na naszych bezdrożach, musi go w krótkim czasie „wykończyć". Ciężkie warunki pracy samochodu wymagają ponadto bardzo starannej jego pielęgnacji, a jak wiadomo, o ile właściciel nie jest sam zamiłowanym automobilistą, nie ma dość czasu na to, by zajmować się samochodem osobiście, lub dość pieniędzy, by wynająć fachowego kierowcę — wówczas techniczną opiekę nad samochodem sprawuje, najczęściej okoliczny kowal lub domorosły mechanik, co też nie wpływa dodatnio na długowieczność pojazdu mechanicznego.

To też notowany przez statystykę wzrost taboru samochodowego w Polsce, ma dla mnie taką samą wymowę, jak wzrost zakupu maszyn rolniczych w chwili obecnej. Długotrwały kryzys wyniszczył doszczętnie istniejący tabor samochodowy, obecne więc zakupy w tej dziedzinie są wynikiem potrzeby jego uzupełnienia; jednocześnie następuje ujemne przesunięcie charakteru taboru samochodowego w Polsce z dużych — mocnych maszyn, na słabe, powiedzmy — miejskie — maszynki. To jest zasadniczy motyw, dla którego domagamy się od rządu decydujących rozstrzygnięć w zakresie polityki motoryzacyjnej. Znana jest dziś rola maszyny w uzbrojeniu państwa. Podobnie jak turystyczny samolot nie może stawać do walki ze ścigłą, bojową maszyną myśliwską, tak nasze, jak je „Lwowska Fala" nazywa „hulajnogi na wzmocnionym podwoziu", nie mogą konkurować z taborem motorowym państw ościennych. Jeśli się zgodzimy, że motoryzacja kraju, w najszerszym tego słowa znaczeniu, jest potężnym czynnikiem jego obronności, to nie możemy jej rozwoju uzależniać li tylko od przewidywanej poprawy koniunktury i wzrostu dobrobytu obywateli.

Wreszcie jeśli chodzi o stosunek Ziem Wschodnich do spraw motoryzacyjno — drogowych, to mam wrażenie, że trzeba wreszcie jasno sobie powiedzieć: albo całkowicie włączamy te ziemie w orbitę państwowej polityki komunikacyjnej, albo odraczamy kwestię ich gospodarczego uaktywnienia na owe 140 lat posła Freymana. Obecny bowiem stan rzeczy, w którym załamuje się ręce nad ubóstwem i upośledzeniem Polski B, a jednocześnie pomija jej potrzeby na każdym odcinku, wywołuje jedynie rozgoryczenie i żal w naszym społeczeństwie.

Motoryzacja — wogóle w Polsce, a zwłaszcza po wyboistej drodze kresowej jedzie wolno — o wiele za wolno w stosunku do tempa przyjętego dziś na całym świecie, dlatego też tłumaczone z rosyjskiego powiedzenie, jakim zatytułowałem swój artykuł, trzeba niestety w tej dziedzinie ujmować w znaczeniu ujemnym.

E. M.



Zdjęcie nasze przedstawia olbrzymie zwały kry lodowej w porcie Helskim, które ostatnio zamarzły, zamykając dostęp do portu.

Z Parku Narodowego w Tatrach



Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające jelenie przy paśniku w rezerwacie Parku Narodowego w Tatrach, podczas obecnej zimy.

Zasady nowej organizacji więziennictwa

Uchwalony przed kilku dniami przez radę ministrów projekt ustawy w sprawie organizacji więziennictwa, który rozważany będzie przez ciała ustawodawcze podczas obecnej sesji, **wywołał duże zainteresowanie opinii publicznej,** szczególnie sfer prawniczych.

Na czoło zagadnień, jakie projekt rozwiązuje, wysuwa się zagadnienie *induwidualizacji penitencjarnej.* Projekt analogicznie do zasadniczego postulatu kodeksu karnego o indywidualizacji kary, realizuje w całej pełni ten postulat przy jej wykonaniu, przewidując organizowanie szeregu zakładów wykonania kary, odrębnych w swej strukturze organizacyjnej, wewnętrznej organizacji życia zakładowego, rygorze i metodach oddziaływania na skazanych.

Ponieważ nauka i praktyka więzienna wykazują, że od należytej i celowej segregacji skazanych uzależnione są całkowicie dodatnie wyniki wykonania kary, poprawa skazanego i powrót jego do społeczeństwa jako jednostki wartościowej, przeto w specjalnych zakładach wykonania kary, jakimi wedle projektu mają być *więzienia obserwacyjno-rozdzielcze* przeprowadzane będą badania cech osobistych skazanego, właściwości psychicznych i fizycznych, jego przeszłości, środowiska, z którego wyszedł, pobudek i sposobu dokonania przestępstwa.

Wyniki badań w więzieniach obserwacyjno-rozdzielczych mają wedle projektu wskazać, do którego z innych zakładów wykonania kar — specjalnych lub zwykłych — mają być skazani kierowani. W poszczególnych więzieniach, zależnie od cech osobistych skazanych, będą obowiązywały *odrębne metody oddziaływania* na nich, bądź to przez pracę, odpowiedni stopień nauczania, większą lub mniejszą izolację od społeczeństwa, bądź też odmienne rygory, dla wpojenia w nich zasad poszanowania porządku prawnego.

Projekt, poza wychowaniem religijno—moralnym i nauczaniem, kładzie szczególny nacisk na *pracę jako czynnik wychowawczy.* W zależności od rodzaju więzień będzie odmienne podejście do rozwiązania zagadnienia pracy i jej rodzaju. W więzieniach — koloniach rolniczych prócz teoretycznych wiadomości z zakresu rolnictwa — *praca na roli.* W więzieniach — zakładach rzemieślniczych — nauczanie rzemiosła, praca w warsztatach i pogłębianie wiadomości fachowych. W więzieniach — ośrodkach pracy — praca przy robotach publicznych.

Postulat celowej segregacji skazanych wymaga *wyeliminowania ze zwykłych środowisk więziennych przestępców zawodowych,* nałogowych i recydywistów. Dlatego też projekt przewiduje utworzenie więzień izolacyjnych. W stosunku do tej gategorii skazanych, jako szczególnie niebezpiecznych, zastosowane będą odrębne surowsze rygory oraz odrębne metody oddziaływania.

Niezależnie od zrealizowania nakreślonych przez kodeks karny polski z roku 1932 zasad indywidualizacji penitencjarnej oraz celowej segregacji skazanych, projekt ustawy o organizacji więziennictwa normuje szczegółowo kwestie, dotyczące *opieki duchownej nad skazanymi,* umożliwiając wszystkim czerpanie nauk moralnych i pociechy religijnej ich wyznania, oświatę szkolną i pozaszkolną. Projekt określa, które kategorie skazanych podlegają obowiązkowemu nauczaniu i wskazuje, w jaki sposób potrzeby czytelnictwa będą zaspakajane oraz w jakim zakresie organy ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego sprawować będą nadzór nad nauczaniem w więzieniach. Przewidziane *wydawanie skazanym świadectw* bez zaznaczenia, że otrzymali je oni podczas odbywania kary jest nowością o doniosłych skutkach. Zasady, dotyczące wychowania fizycznego, odżywiania, pomieszczeń więziennych, odzieży, kar, ulg i nagród, a wreszcie współpracy społeczeństwa z władzami więziennymi, oto skala zagadnień, jakie projekt nowej ustawy o organizacji więziennictwa obejmuje. Zagadnienia te, przy uwzględnieniu nowoczesnych kierunków penitencjarnych, unormowane zostały w sposób całkowicie odpowiadający istotnym potrzebom

60.000 chorych na grypę w Warszawie

Panująca obecnie w stolicy epidemia grypy nabrała rozmiarów niespotykanych zupełnie na przestrzeni ostatnich lat. Wnioskować o tym można w pierwszym rzędzie na podstawie ogólnej liczby dziennych zachorowań. Gdy bowiem liczba ta wynosiła na podstawie danych ubezpieczalni w stolicy w styczniu ub. r. od 8 do najwyżej 11 tysięcy zachorowań dziennie — to w bieżącym miesiącu maksymalna liczba zachorowań zanotowana w poniedziałek 25 bm. wyniosła 16.167, przy czym z każdym dniem notowany jest dalszy jej wzrost.

Biorąc pod uwagę, że według przybliżonych obliczeń ubezpieczalni na grypę chorych jest obecnie w stolicy około 40 tys. osób — należy całkowitą liczbę chorych na grypę ustalić — zgodnie zresztą z przypuszczeniami Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie na blisko 60 tys.

Stały wzrost epidemii grypy w stolicy najlepiej charakteryzują cyfry dziennych wizyt lekarzy ubezpieczalni u osób, chorujących na tę chorobę. We wtorek, 19 bm. lekarze ubezpieczalni wzywani byli w 1.200 wypadkach grypy, w środę — 1.274, czwartek — 1370, w piątek — 1.390, w sobotę — 1.861 i wreszcie w poniedziałek, dn. 25 bm. — *w 2.969 wypadkach grypy.*

Na podstawie tego rodzaju danych Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie przewiduje, że epidemia grypy o podobnym jak obecnie nasileniu trwać będzie w stolicy jeszcze około 4 tygodni, przy czym z jej punktem kulminacyjnym nie należy się liczyć wcześniej, niż w połowie lutego rb.

Poważny również jest sam przebieg choroby. Lekarze spotykają się z bardzo częstymi komplikacjami, powstałymi, na tle grypy, do których przede wszystkim należy zaliczyć wszelkie choroby dróg oddechowych, nerek i zapalenie środkowego ucha.

Wypadków śmierci, jako bezpośredniego następstwa grypy właściwie nie zanotowano. Zanotowano natomiast kilka wypadków śmierci, którą stanowiły wynik innej raczej choroby skomplikowanej przez dołączenie się grypy.

Święta, rocznice i chleb powszedni

(Na marginesie imprez ku czci Nuny Młodziejowskiej)

WIECZÓR U GEORGE'A. — Wilno o Nunie Młodziejowskiej pamięta i składa tej pamięci żywe dowody. Około 70 osób, przedstawicieli sztuki, nauki, duchowieństwa i wolnych zawodów zgromadził wieczór u George'a. Organizatorzy osiągnęli sukces łatwy i spodziewany: — nastrój starych wspomnień, wdzięczności i rozrzewnienia towarzyszył przemówieniom rektora Zdziechowskiego, mecenasów Jasińskiego i Jundziłła, ks. kanonika Kretowicza, dyrektora Rychłowskiego. Ton rzeczowych zobowiązań pobrzmiewał w słowach przedstawiciela miasta, wiceprezydenta Nagurskiego.

Również i **ŚRODA LITERACKA** stała się manifestacją uczuć serdecznych. Obecność dostojników (pan Wojewoda i Rektor USB.). Niezwykle obfite (jak na chudą kiesę literatów) akcesoria herbatkowe, kwiaty, uśmiechnięte twarze i przymilne spojrzenia, długotrwałe oklaski, którymi — powstawszy — witano p. Nunę — oto przejawy zewnętrzne, niepozbawione wymowy. Ton przemówień, ich treść, starała się sprostać przeżywanej chwili. Zarówno p. Dobaczewska, która zagajała „Środę" jak i dr. Charkiewicz, który w przemówieniu swym nazwał teatr Młodziejowskiej pierwszą ambasadą Polski niepodległej — zwracali się ku wspomnieniom heroicznego wysiłku artystki pełni pietyzmu i podziwu. Bardziej osobista nuta brzmiała w przemówieniu rektora Staniewicza, który, podówczas młody student z Krakowa, dublował sobie, jak sam powiada — tę duchową stolicę Polski w Wilnie. Kraków był wówczas Mekką polskości, tam obracały się oczy, stamtąd płynęły wieści o podniosłych manifestacjach patriotycznych i artystycznych. A młody student, wracając do Wilna na ferie, znajdował tu niespodziewanie przeżycia te same, równie silne, jeśli nie silniejsze. — Teatr wileński, dzięki p. Nunie, jej trosce, ambicji, doborowi współpracowników (Ruszczyc!) i aktorów nie dawał się wyprzedzić! Promieniował.

O sile tego promieniowania świadczyć może przemówienie p. Heleny Romer, która bawiąc podówczas na wsi, ochłonąć nie mogła z podziwu, jacy ludzie wybierali się do Wilna poruszeni głośną famą o patriotycznych inscenizacjach. Zdeterminowani hreczkosieje, zaszyci gdzieś na zapadłej wsi rwali się teraz do miasta, do teatru. Gminy wiejskie zaczęły pod wpływem dolatujących ech stawiać żądania kulturalne. „Pani Nuno — mówiła Helena Romer — Pani nie jedno, nie tysiące ognisk rozpaliła na Wileńszczyźnie!".

Czasy to były dobre. Szła fala swobód liberalnych, ale trzeba było tę falę skierować należycie, trzeba się było wynieść nad nią, by niosła. Sztuce i wielkości umysłu Nuny Młodziejowskiej zawdzięczać należy niejedno przebudzenie. To też dobrze jest, iż w przemówieniu przedstawiciela władz miejskich dźwięczały tony nie tylko rzewnych wspomnień, ale i rzeczowych zobowiązań. Opuszczając Wilno, mówiła artystka: „Kiedyś, w bardziej sprzyjających okolicznościach, wrócę do Wilna". Okoliczności... Różnie się one układały. A jednak wróciła.

* * *

W tym co powiedziała Nuna Młodziejowska na „Środzie" najbardziej może ujmujący był punkt widzenia. Jak najmniej nastroju, nic z uroczystości — spokojne, pogodne, ale przede wszystkim rzeczowe spojrzenie wstecz. Charakterystyka warunków pracy, stosunku władz i społeczeństwa, nieco anegdoty, piękne słowa poświęcone pamięci Ruszczyca. I — życzenia dla teatru. Teatr, teatr! On dominował nad przemówieniem artystki, myśl o nim nie pozwoliła przemilczeć, zatuszować wśród celebry faktu, że po pierwszych porywach szybko miasto ucichło i zjawiało się w teatrze tylko od wielkiego święta. A przecież życie teatru składa się nie z samych świąt tylko. Jaka publiczność ma wypełnić dzień powszedni?

Publiczność **żydowska** wolała teatr rosyjski, grający w tej samej zresztą sali, naprzemian z polskim. Takie naówczas uprzywilejowanie teatru polskiego zawdzięczać należy — poza falą liberalizmu — wielkiemu zrozumieniu dla spraw teatru wśród **Rosjan.** „Od legendarnego prystawa przez uriadników do generał-gubernatora" trzeba było wędrować w sprawach teatru, ale... znajdowało się zrozumienie. Była raz chwila, gdy wszystko wisiało na włosku, gdy za udział teatru w akcji nielegalnej można było się spodziewać jak najsurowszych represyj. A skończyło się na karze pieniężnej, którą... w końcu roku **zwrócono:** — w formie nagrody za dobry poziom teatru! Rosjanie... A **Polacy?** — zapytamy. Przychodzili w „święta" teatralne, rozczulali się, oho! jeszcze jak! Potem odchodzili.. teatrowi nie stawało na „chleb powszedni"...

Dużo się zmieniło od tamtych czasów w Wilnie i teatrze wileńskim. Nie trzeba już zwijać dekoracyj, ani z mieszkania dyrektora robić przechowalni kostiumów. Publiczność żydowska zaczęła odwiedzać dobrze wyposażony teatr polski. Tylko... publiczność polska... zawsze ta sama, tylko publiczności polskiej w teatrze ze świecą szukać, tylko rodacy kochani żyją z teatrem równie jak dawniej: czule, a z daleka...

— Kochajmy się... dosiego roku...

Nie pora używać ostrych słów, ale jak inaczej, gdy tak trudno w Wilnie o proste rzeczy, o **proste zrozumienie kilku oczywistych rzeczy.**

1. Skończyły się tamte czasy. Biorąc przykład z pani Nuny Młodziejowskiej, miarkujmy nasze wylewne sentymenty i nasze nieobowiązujące wzruszenia, **bo na rogu ulic: W. Pohulanka i Słowackiego stoi teatr polski, nasz, współczesny, dobrze wyposażony i gra co dzień.**—Skończyły się misteria i patriotyczne ekstazy; nikt nie ma prawa czuć się ofiarnikiem jadąc „trójką" do teatru. Nie „ciąży" żaden obowiązek, chyba taki, jak posyłać dzieci do szkoły, albo używać szczoteczki do zębów. — Obowiązek wobec samego siebie i własnej kultury.

2. Wbrew ogólnej opinii i pomijając nieliczną garstkę znawców i smakoszów starej daty, jesteśmy tu w Wilnie **miastem analfabetów teatralnych.** W porównaniu z publicznością zachodnio-europejską, albo z Rosjanami, czy miejscowym (nawet!) społeczeństwem żydowskim przeciętny inteligent wileński ani sobie nawet wyobraża, **jakie przyjemności i korzyści** można ciągnąć ze stałego pożycia z teatrem. Jak papieros wypalony przez grzeczność na imieninach przyjaciela nie zrobi z nikogo nałogowca —palacza, jak jedna msza do roku nie wystarczy do tytułu praktykującego katolika, tak i uroczystościowy stosunek do teatru nie da nic ze skomplikowanych przeżyć bywalca teatralnego. To też ludzi, którzy nam gdzieś w kawiarni będą z grymasem na ustach wygadywać na teatr przechwalając się, że „od czasów panie dzieju „Reduty" tam nie byli — traktujmy prosto: jako niemądrych zarozumialców.

3. I teatr powinien zrozumieć, ile się zmieniło. „Chleb codzienny" ma swoje prawa wypieku... Chcąc publiczności co dzień, nie od święta, nie może się odwoływać do odświętnych wspomnień. T. zw. „wielki repertuar" a zwłaszcza repertuar „ku pokrzepieniu dusz" nie może dziś służyć za legitymację. Legitymacją musi być natomiast **pedantycznie wysoki poziom codziennej roboty.** Doświadczenie uczy wyraźnie, że publiczność nie „leci" na sztuki autorów z nazwiskiem, że „leci" na **sztuki dobrze grane.**

Warunki pracy teatru mającego taką publiczność jak wileńska są niezmiernie ciężkie. Ale i słonie można oswajać, trzeba to tylko robić zmyślnie i konsekwentnie. Obecność Nuny Młodziejowskiej, która zafundowała Wilnu teatr jest właściwą okazją do małego rachunku sumienia, publicznej spowiedzi i obietnicy poprawy.

Józef Maśliński.

Wydzierżawili mu staw w Łazienkach

Przygody naiwnego obywatela m. Równe w Warszawie

BY UŻYĆ KARNAWAŁU I POZNAĆ MIASTO...

Warszawscy oszuści nie zasypiają gruszek w popiele. Potrafią wykorzystać każdą okazję nabrania naiwnych. Tym razem padł ich ofiarą przybyły z Równego urzędnik, p. Teofil Wojeńczyk, który przyjechał do stolicy celem podjęcia spadku po zmarłym krewnym, emerycie kolejowym ś. p. Ludwiku Tomczewskim. Po załatwieniu różnych formalności p. Wojeńczyk otrzymał kwotę 25,000 zł. gotówką i postanowił przez pewien czas zatrzymać się w stolicy, by użyć karnawału i poznać miasto.

W CUKIERNI I W HOTELU.

Bawiąc przed kilku dniami w jednej z cukierni na Nowym Świecie, urzędnik poznał pośrednika handlowego, niejakiego Maksymiliana Rosenblatta (Wierzbowa 4), który dowiedziawszy się, iż Wojeńczyk rozporządza większą sumą pieniędzy, zaofiarował się nastręczyć mu korzystny interes. Następnego dnia do hotelu, w którym zamieszkiwał Wojeńczyk, zgłosił się Rosenblatt w towarzystwie dwóch solidnie prezentujących się panów.

POJECHAŁ, BY NA MIEJSCU OBEJRZEĆ TEREN.

Pośrednik wyjaśnił, iż towarzysze jego są dzierżawcami stawu w Łazienkach Królewskich, posiadają koncesję na okres 4 lat i pragną tę koncesję odstąpić. Miał to być doskonały interes, na którym dałoby się zrobić kolosalne pieniądze, bowiem na stawie można urządzić wspaniałą ślizgawkę, w lecie zaś staw przynosi znaczny dochód z łódek spacerowych i połowu ryb. Interes przypadł do gustu urzędnikowi, pojechał więc do Łazienek, by na miejscu obejrzeć teren.

„INICJATYWA PRYWATNA".

Ulegając podszeptom Rosenblatta, Wojeńczyk bez wahania zgodził się odkupić dzierżawę stawu za sumę 20 tysięcy złotych. Tranzakcję zawarto w mieszkaniu Rosenblatta przy ulicy Wierzbowej. Po wręczeniu pieniędzy Wojeńczyk otrzymał dokument dzierżawny z odpisem na jego nazwisko.

Jako nowy dzierżawca niezwłocznie pojechał do Łazienek, gdzie wezwał kilku dozorców, chcąc im wydać odpowiednie dyspozycje.

POTRAKTOWALI JAK UMYSŁOWO CHOREGO.

Spotkała go jednak gruba nieprzyjemność, bowiem dozorcy potraktowali go jako umysłowo chorego i wyrzucili z parku. Oburzony zachowaniem się personelu udał się do Rosenblatta. Tam dowiedział się od właściciela mieszkania, iż Rosenblatt był sublokatorem, który mieszkał wszystkiego od tygodnia i poprzedniego dnia wyprowadził się niewiadomo dokąd.

ODEBRANO TYLKO 7 TYS. ZŁ.

Przerażony takim obrotem sprawy. W. udał się do policji. W albumie przestępców w rzekomym Rosenblacie poznał znanego oszusta, Chila Markowskiego, w „dzierżawcach" zaś również znanych kanciarzy Stefana Stachowicza i Abrama Librachta. W wyniku zarządzonego śledztwa Stachowicza i Librachta aresztowano; Markowski zaś zbiegł i jest poszukiwany. Przy zatrzymanych znaleziono 7000 złotych.

Wielki dzień ciągnienia

Mróz. Termometr wskazuje 15 stopni poniżej zera. Przez nachmurzone niebo przedzierają się promienie rannego słońca.

Na ulicach Warszawy dość pustawo, jednak już od placu Teatralnego widać coraz liczniejsze grupy ludzi, dążących w jedną stronę. Grupy te gęstnieją w miarę zbliżania się do Długiej, by na schodach domu Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej stworzyć zwarty, zbity tłum.

Przeciskamy się do sali ciągnień. Niema jeszcze ósmej a trudno znaleść miejsca. Publiczność jednak jest lojalna. Każdy „ściska się" jak może, by i swemu bliźniemu dać możność obecności przy wielkim momencie ciągnienia miljona.

Temperatura na sali idzie w górę. I dosłownie i w przenośni. Szepty, narady; zniecierpliwienie rośnie.

Wkońcu o godz. 8.15 słychać zapowiedź: Rozpoczynamy ciągnienie...

Przy kołach stoją małe dziewczynki-sierotki — zgrabniutkie i miłe, przepasane kolorowymi szarfami. Rączki wzniesione do góry czekają na sygnał. Koła poruszane elektrycznością przysypują miarowo drobne zwitki papieru z numerami i wygranymi.

Miljon padnie na numer, który pierwszy wygra 200 zł.

Rączki obnażone dzieci zanurzają się w koła. Maleńkie papierki lśnią w drobnych paluszkach.

...Numer 57.592 — złotych dwieście.

— Aaaaaa... westchnienia, okrzyki, ogólne odprężenie.

Komisja powtarza kilkakrotnie szczęśliwy numer. Za chwilę już ogólnie wiadomo, że ten wielki los zakupiony był w Zakopanem.

— W Zakopanem? Dlaczego w Zakopanem? Dlaczego nie ja?

— Cicho! Nie przeszkadzać! Miljon nie miljon. Zaraz będą wychodzić setki tysięcy i dziesiątki tysięcy. Sto tysięcy, to też pieniądz.

I jaki!

Ciągnienie odbywa się dalej. Padają numery, padają wygrane: jedna po drugiej. Każdy czeka na swoją kolej. Na chwilę jednak nie ustaje zaciekawienie, kto wygrał miljon.

Przychodzą wiadomości. Wielki los jest w kilku rękach.

Jedną ćwiartkę posiada gazda Wojciech Stopka Borowy z Kościeliska, drugą robotnik Wawrzyniec Pulner, pracujący w fabryce, trzecia ćwiartka jest własnością pewnej sanitariuszki, czwarta natomiast ma kilkunastu właścicieli tworzących zespół pracowników sanatorium Czerwonego Krzyża.

Tymczasem z koła pada sto tysięcy na numer 45.185 w Warszawie, pięćdziesiąt tysięcy na numer 79.238 w Częstochowie i t.d.

Co chwila los kogoś uszczęśliwia.

W południe zakończona została trzydziesta siódma loterja państwowa. W tej samej chwili weszliśmy w okres trzydziestej ósmej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpocznie się 18 lutego. Jak się dowiadujemy — wprowadzono do niej szereg korzystnych dla graczy inowacyj.

Alf.

Z sal sądowych

Dziwne wybryki samozwańczych policjantów

W Międzyczerwiennem, obok Czarnego Dunajca, powstała specjalna milicja góralska, która w pierwszych dniach swej działalności zabrała się bardzo gorliwie do walki ze złodziejami.

Pewnego dnia 29 górali-milicjantów urządziło obławę, podczas której ujęto dwóch domniemanych przestępców — Jana Zarzyckiego i Stanisława Bachledę. Aby wymusić zeznania, górale rozebrali obu ludzi do naga i bili ich przez deskę. Gdy przestępcy stracili przytomność, zanurzano ich w pobliskim potoku i dalej znęcano się nad nimi, przy czym jeden z górali, zapisywał w notesie zeznania torturowanych ludzi.

W wyniku tego „śledztwa" Zarzycki zmarł na miejscu, a Bachledę umieszczono w szpitalu.

Sąd w Nowym Sączu skazał 29 górali po 8 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Były kierownik oddziału „Ruchu" szantażystą

Witold Dłuski, kierownik oddziału „Ruchu" w Poznaniu po zwolnieniu go z pracy — wystąpił do sądu z żądaniem wypłacenia mu tytułem odszkodowania ca 70.000 zł.

W czasie trwania procesu w styczniu 1936 r. do zarz. „Ruchu" w Warszawie nadszedł napisany na maszynie anonim. Autor oznajmił, że ma dowody nadużyć „Ruchu", że jednak dowodów tych nie ujawni, o ile „Ruch" wypłaci Dłuskiemu odszkodowanie.

Gdy anonim porównano z maszynopisem, jaki przed laty skierował do „Ruchu" ojciec Dłuskiego — okazało się, że oba były pisane na tej samej maszynie.

Rzecz tę potwierdził zresztą w toku dochodzenia, jak i na rozprawie biegły Kwieciński.

Dłuski oskarżony o szantaż, tłumaczył się w sądzie, twierdząc, że anonimu nie pisał i nie wysyłał; maszyna, na jakiej przed laty pisał jego ojciec, dawno została sprzedana.

Sędzia Hoffman, po wysłuchaniu oskarżenia pełnomocnika „Ruchu" adw. Skoczyńskiego i obrony adw. Lenta — skazał Dłuskiego na 6 miesięcy aresztu.

Pies — dalekowidz



W Anglii są bardzo modne specjalne rasowe psy afgańskie, obdarzone właściwością widzenia na odległość. Na zdjęciu naszym psy — dalekowidze, które w dniach najbliższych zadebiutują w Londynie ze swymi niecodziennymi talentami.

Przed wizytą książęcej pary holenderskiej w Krakowie i Zakopanem

Książęca para holenderska uda się w najbliższym czasie do Zakopanego, gdzie zamieszka w willi wicemin. Bobkowskiego. Goście zwiedzą Zakopane, Morskie Oko i będą obecni na przedstawieniu tańców góralskich.

W Krakowie ks. Sternbergowie zamieszkają w Grand Hotelu. W czasie pobytu książęca para uda się do krypty św. Leonarda na Wawelu, gdzie złoży na sarkofagu Marszałka Piłsudskiego wiązankę kwiatów z szarfami o barwach Holandii.

Turniej szachowy o nagrodę ministra spraw wojskowych

Odbyło się we Lwowie otwarcie II turnieju szachowego o nagrodę przechodnią ministra spraw wojskowych i drużynowe mistrzostwo korpusu podoficerskiego armii. W świetlicy podoficerów garnizonu lwowskiego o godz. 10 rano zgromadzili się uczestnicy turnieju, podoficerowie ze Lwowa, Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania i in. oraz delegacje ogniska podoficerów garnizonu lwowskiego i podoficerów rezerwy.

Turniej otworzył przemówieniem płk. Bittner w towarzystwie kuratora ogniska podoficerskiego mjr. Jarzębińskiego, ppłk. Chodźki-Zajki, ppłk. Kruszyńskiego i mjr. w st. sp. Klinga. Po wspólnej fotografii uczestników, gości podejmował prezes ogniska oficerów rezerwy chor. Budnik.

Turniej potrwa do soboty włącznie.

Polak obejmuje urząd gubernatora w Michigan

PORAZ PIERWSZY W HISTORII STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Na Kapitolu stanu Michigan w Lansing wielka uroczystość. Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i po raz pierwszy w historii wychodźtwa polskiego na drugiej półkuli, Polak wybrany został wicegubernatorem stanu. Przed kilkudziesięciu laty widzieliśmy wprawdzie na stanowisku gubernatora Polaka, ale nie został on wybrany, lecz powołany na to stanowisko z woli prezydenta Lincolna. Był to Włodzimierz Krzyżanowski, poznańczyk z Jarocina rodem, który po upadku powstania wielkopolskiego — (Mierosławskiego) wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i tam w okresie wojny secesyjnej stworzył Legion Polski, z którym oddał się do dyspozycji prezydenta Lincolna. Mianowany generałem, brał udział w licznych bitwach, po wojnie zaś powołany był kolejno na gubernatora Stanów Wirginii, Florydy i Georgii, wreszcie na pierwszego gubernatora kupionej od Rosji Alaski.

Z WYBORU.

Z wyborów jednak nie dostał się na tak poważny urząd żaden dotąd Polak. Dopiero w ostatnich wyborach, po których fala demokratyczna zmiotła niemal zupełnie republikanów z życia politycznego Ameryki, kandydujący na liście demokratycznej Polak, inżynier Leon Nowicki, wybrany został wraz z demokratycznym gubernatorem Frankiem Murphy na stanowisko wicegubernatora stanu Michigan. Wybór Polaka, obywatela amerykańskiego, możliwy był nie tylko dlatego, że stan Michigan zamieszkały jest gęsto przez Polaków, że posiada tak silne ośrodki polskie, jak Detroit i na pół polskie miasto Mamtranck z polskim burmistrzem, ale również dlatego, że Polacy tutejsi wykazują duże wyrobienie polityczne i że kandydatura inż. Nowickiego została przez polskich wyborców odpowiednio spopularyzowana w kołach wyborców amerykańskich.

ROZNOSICIEL GAZET — PÓŹNIEJSZY KRASOMÓWCA.

Dzieciństwo inż. Nowickiego nie należało do słodkich. Ojciec jego pracował ciężko na każdego dolara, a dzisiejszy wicegubernator, chcąc zdobyć środki na kształcenie się, został w 13 roku swego życia roznosicielem gazet i miał w Detroit swój rejon. — Gdy był już w szkole średniej, zatrudniony był jednocześnie w wielkim magazynie w charakterze roznosiciela zakupionego towaru. Gdy za zarobiony w ten sposób grosz Nowicki dostał się wreszcie na uniwersytet w Anne Arbon, uzyskiwał fundusze na kształcenie się w ten sposób, że usługiwał swym kolegom w internacie uniwersyteckim w charakterze kelnera, palił w piecach i wynajmował się w charakterze pogrzebowego na pogrzeby swych zmarłych kolegów. Za każdy taki pogrzebowy występ otrzymywał młody student jednego dolara. A jednocześnie brał udział w konkursie krasomówczym międzyuniwersyteckim i zdobył na nim pierwszą nagrodę w następstwie czego otrzymał złoty medal i przyjęcie na członka krajowej organizacji Delta Sigma Ro, jako jedyny bodaj Polak.

KOMISARZ DRENÓW.

Ciężka, pracowita była młodość dzisiejszego wicegubernatora.

Do polityki wziął się inż. Nowicki w 28 roku życia. W r. 1932 w ogólnych wyborach wybrany został w Detroit powiatowym komisarzem drenów. Objąwszy swój urząd zastał w nim gromadę darmozjadów, siedzących na dobrze płatnych posadach za popieranie kandydatów w wyborach. Nowy komisarz oczyścił swój urząd tak dokładnie, że z 33 urzędników pozostało tylko 8-miu. W następnych wyborach, w dwa lata później, inż. Nowicki został ponownie obrany komisarzem drenów, a w ostatnich wyborach, zdobywszy sobie już popularność w szerokich kołach obywateli detroickich i okolicznych, uzyskał wybór na zaszczytny urząd wicegubernatora.

PRZY BURZY OKLASKÓW.

Dnia 1 stycznia nastąpiło objęcie urzędów przez nowego gubernatora i wicegubernatora. Odbyło się to w Lansing, jako urzędowej stolicy stanu Michigan.

Sala poselska wypełniła się w tym dniu po brzegi. Stojąca u wszystkich wejść gwardia wpuszcza obywateli, posiadających bilety wstępu. Przed Kapitol zajeżdża bateria dział, która ma oddać salwy honorowe na cześć nowych włodarzy stanu. Nad Kapitolem unosi się eskadra samolotów.

W rozgwar sali zapada nagle cisza. Nowi wybrańcy wchodzą do sali. Przodem kroczy nowy gubernator. Frank Murphy, dotychczasowy wysoki komisarz Filipin, za nim nasz rodak, inż. Leon Nowicki. Zgromadzeni na sali i na galerii Polacy oklaskują żywo nowego wicegubernatora. A wśród polskiej publiczności jest i Jan Barć, marszałek stanu Michigan i kongresman Lesiński i wszyscy posłowie stanowi: Kamiński, Kronk, Łebczyk, Dąbrowski i Buza.

Na wzniesieniu staje prezes Sądu Najwyższego Louis Fead i podnosząc rękę zaczyna wolno wymawiać tekst przysięgi, którą powtarza za nim gubernator Murphy. Bateria przed Kapitolem bije w równych odstępach salwy. Do podium podchodzi następnie inż. Leon Nowicki, słuchając w skupieniu sentencji przysięgi:

„Czy przysięgasz uroczyście szanować konstytucję Stanów Zjednoczonych, konstytucję stanu i czy będziesz wiernie wykonywać obowiązki wicegubernatora według najlepszych twoich chęci"?

Głosem stanowczym wicegubernator odpowiada jednym słowem: — „Tak". A jednocześnie zrywa się burza oklasków. Za kilka dni nowy wicegubernator będzie już przewodniczył obradom parlamentu stanowego.

12 lutego stanie Grzeszolski przed sądem

Sąd Najwyższy wyznaczył termin rozprawy kasacyjnej Pawła Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie talem swoich dzieci, na dzień 12 lutego br. Grzeszolski przebywa obecnie wraz z żoną w Sosnowcu i pracuje na zajmowanym poprzednio stanowisku w zarządzie fabryki.

Proces b. sędziego — defraudanta

W Sądzie Okręgowym w Gnieźnie rozpoczął się proces przeciwko byłemu sędziemu we Wrześni, Teofilowi Stachowskiemu i byłemu sekretarzowi tego sądu, Antoniemu Krotoszyńskiemu, oskarżonym o wspólne przywłaszczenie około 22.000 zł. z kasy i depozytów sądowych.

Z aktu oskarżenia wynika, że w czasie służby Stachowski dwukrotnie był karany dyscyplinarnie.

W czasie przesłuchania oskarżonych doszło kilkarotnie do ostrych starć między nimi, gdyż wzajemnie oskarżali się o sprzeniewierzenie.

Kiedy bezrobotny pracownik nie otrzymuje zasiłku

Zkład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że zgodnie z obowiązującymi przepisami, prawo do zasiłku na wypadek braku pracy nie przysługuje ubezpieczonemu pracownikowi umysłowemu, o ile:

1) usamodzielni się gospodarczo (np. otworzył własne przedsiębiorstwo, sklep i t. p., lub rozpoczął wykonywać prywatną praktykę, jeśli chodzi o wolne zawody);

2) opuścił zajęcie w związku z zawarciem małżeństwa, ile chodzi o osobę płci żeńskiej;

3) żyje we wspólnym gospodarstwie domowym z pracodawcą i pozostaje do niego w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa w linii zstępnej lub w stosunku pasierbów, z wyjątkiem wypadku likwidacji zakładu pracy;

4) utracił zajęcie z własnej winy;

5) w ostatnio utraconym zajęciu nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia ani w gotówce ani w naturze;

6) wyjechał zagranicę bez uzyskania zgody Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na wyjazd.

Roszczenie o świadczenia na wypadek braku pracy przedawnia się z upływem 6-ciu miesięcy od dnia powstania prawa do tych świadczeń.

Głośniki zastępują muezzinów

Singapoore, gdzie znajdują się liczne meczety mahometańskie, nastąpiła prawdziwa rewolucja w dziedzinie tradycji religijnej. Oto muezzinów, wzywających z minaretów wiernych do modlitwy zastąpiły głośniki. Hałas i wrzawa, panująca na ulicach wielkiego miasta portowego, olbrzymi wzrost ruchu pojazdów mechanicznych, dźwięki klaksonów, syren okrętowych — wszystko to zagłuszało głos muezzinów, wezwania ich zaledwie dochodziły do uszu wiernych. Teraz zmieniło się to: muezzin nie wspina się już codziennie na wieżyczkę minaretu, ale ze swego pokoju przemawia do mikrofonu a głośnik umieszczony na minarecie przekazuje głos muezzina wielokrotnie spotęgowany.

Gdzie granica między życiem a sceną?

NOWY YORK (Pat). Na próbie przygotowanej do wystawienia w Metropolitan opery wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią aktora. Śpiewak Lawrence Tibette uderzył sztyletem barytona Józefa Sterzini tak mocno, iż zadał mu ranę. Sterzini opuścił scenę, a ranę jego, która była powierzchowna niezwłocznie opatrzono. Okazało się jednak, iż rana była poważniejsza, niż pierwotnie przypuszczano. 5 godzin po wypadku śpiewak zmarł.

Nowości wydawnicze

— Na pułkach księgarskich ukazał się **„Polityczny atlas kieszonkowy"** Romera; główną jego częścią są barwne mapy polityczno-topograficzne w liczbie 38 na 65 stronach wraz z 3 stronami flag narodowych. Poświęcają one przede wszystkim uwagę Europie, której kraje przedstawiono w podziałce 1.6,000.000, niemniej jednak znalazło się w atlasie miejsce i dla innych części świata oraz ważniejszych ich części, jak Stany Zjednoczone, Indie, Chiny, Japonia i t. p.

Drugą częścią atlasu jest 26 stron wykonanych w druku czarnym a przedstawiających całokształt zjawisk i związków przyrody i człowieka oraz wykresy dla rozlicznych zagadnień gospodarczych zarówno w odniesieniu do poszczególnych krajów, jak i Polski.

Zamyka ten treściwy atlas skorowidz, zawierający około 10.000 nazw geograficznych zamieszczonych na poszczególnych mapach a umożliwiający ich odszukanie.

Zamach samobójczy w kościele

Ogromne poruszenie w Świętochłowicach wywołał zamach samobójczy w tamtejszym kościele parafialnym. Korzystając z niewielkiej liczby wiernych w kościele młoda dziewczyna, 21-letnia Gertruda M. mieszkanka W. Hajduk, po żarliwych modłach, dobyła w pewnej chwili z torebki flaszeczkę z lyzolem i wypiła trujący płyn. — Wijącą się w bólach, nieprzytomną przewieziono natychmiast do miejscowego szpitala hutniczego, skąd po dokonaniu zabiegu lekarskiego, przewieziono ją do domu rodziców w Hajdukach. Jak ustalono powodem targnięcia się na życie był fakt, że rodzice wydalili ją z domu.

Międzynarodowy kongres karnawałowy



W Monachium obradował międzynarodowy kongres karnawałowy z udziałem delegatów z wielu państw. Na zdjęciu uczestnicy prezydium kongresu w karnawałowych maskach

Dajmy głos chłopom

Jestem na zebraniu wiejskim w jednej wiosce na terenie powiatu mołodeczańskiego. Obszerna wiejska chata jest wypełniona po brzegi ludnością. Zebrało się około 50 gospodarzy nie licząc dzieci i niewiast.

Po wsi rozeszła się pogłoska, że przyjechał jakiś przedstawiciel redakcji i chce poznać życie wiejskie i jego potrzeby, żeby potem napisać do swojej gazety.

A że jest dzień świąteczny, więc ludziska cisną się ze wszystkich stron ciekawi usłyszeć coś nowego.

Początkowo jest jakoś nie swojo, nie mogą rozwiązać się języki, gdyż ostrożność nie zaszkodzi!

Mało co, że ktoś tam mówi, że jest przedstawicielem redakcji. Może być czymś innym. Kto tam wie? Chłopi nieraz już poparzyli się na takich interesach.

Opowiadają mi liczne przykłady.

— Niedawno znaczysia chodziło dwóch jakichś panów, którzy byli niby przedstawicielami jakiegoś Zw. Małorolnych i zapisywali chętnych na członków.

Opowiadali takie piękne rzeczy, że trzeba burżujom ziemię odebrać, trzeba Żydów z Polski wypędzić, trzeba podatki zmniejszyć i każdemu obiecali udział w tych przywilejach partyjnych, jeśli się tylko do nich zapisze i opłaci półtora złotego wpisowego.

— A potem, co się stało? — wtrąca się do rozmowy, jakiś inny gospodarz — przyjechała policja i wzięła ich za kołnierz, a kto zapisał się, półtora złotego, jak do wody rzucił.

— Och panok, — dodaje z westchnieniem jakiś starzec:

— Przychodzo do nas czasami i wilki w owczaj skury — niby to i na rząd i na prawo wymyśla, a jak chto jemu przytakni, to on i zapisze, a potem... Ach lepiej nie mówić! — I machnął apatycznie ręką.

Tak mało pomału zawiązuje się u nas coraz to szczersza i ciekawsza rozmowa, w ciągu której liczne głosy gospodarzy zaczynają wypowiadać swoje zdania o różnych problemach i potrzebach wiejskiego życia.

Dajmy więc głos chłopom i posłuchajmy co ich najbardziej interesuje i obchodzi.

I głos: „Niech pan napisze do swojej gazety, że wielu ludziom brakuić u nas chleba i paszy dla bydła, bo to był u nas u proszłym roku wielki nieurodzaj, niech znaczysia rząd nas ratui, i da jakaś zapomoga".

II głos: „Niech pan zapisze, że my chcemi, żeb rząd u nas sam kupował zboża i bydła, żeb znaczycia i ceny byli dobre i nik nas nie oszukał".

III głos: „Domagamy siń, żeby potaniała sól i nafta, zapałki i krama (minifaktura) bo ludzi u nas wiaczorami już bez ognia siedzo i bez soli skoro jeść będo, bo pieniędzy tylko za pud zboża weźmisz, a jak pudów nie ma, to znaczysia i hroszy nie będzisz miał".

IV głos: „Najhoraj, panok, dyk heta z machorkaj że drogo kosztui. Ja mam 2 dziesięciny ziemi i czaćwiora dzieci, a musza ostatnia jajko kraść od żony i na papierosy oddać. Choć mi i serce boli, jak na dzieci patrza, bo to by i oni jajka zjeli, ale ja musza ukraść, bo bez tabaki nie moga wytrzymać, coś tam mnie około serca pali i pieczy i nijak nie moga odzwyczaić sia od palenia. Dyk, jaby prosił pana, żeb pan napisał, szto chcemi pozwolenia od rządu na swojej ziemi tabaka sadzić dla swojej potrzeby, a za to będzim płacić podatki, żeb tylko nie wielkie".

V głos: (były nauczyciel). Dlaczego to rząd nie poprawi stanu naszego szkolnictwa na Kresach, bo dzieci nasze w wielu wypadkach nie uczą się, ale męczą się. Nawet i zdolni uczniowie i uczenice muszą siedzieć po trzy i cztery lata w jednym oddziale, bo 7 klasówek na wsi nie ma, a do miasta chłop posyłać nie ma za co. Dlatego też dziecko nieraz zmuszone jest siedzieć w trzecim, czy czwartym oddziele po trzy i cztery lata, aż dopóki nie upłynie wiek szkolny. A po ukończeniu takiej szkoły i listu przeczytać, lub napisać nie umie.

Chcielibyśmy więc, ażeby nasze większe wioski otrzymały 7 klasowe szkoły i żeby w tych szkołach więcej uwzględniano praktyczne gospodarskie potrzeby i starano się wpłynąć na dziecko, zachwycić je czarem życia wiejskiego i zachęcić do pracy na roli, żeby nie było u nas więcej takich ludzi złamanych, o których mówią, że „ad ziamli adarwausia i u nieba nie papau" to są półinteligenci wiejscy, którzy pracę wiejską uważają za coś poniżającego ich godność i wolą raczej badziać się po miastach bez pracy i kawałka chleba, jak pracować na wsi. Uważam, że szkoła może i powinna taki stan rzeczy zmienić!

VI głos: „Urzędników różnych u nas za dużo, dawniej za mojo pamięcio w gminie siedział jedyn starszynia i pisar i to roboty nie mieli, a teraz siedzi dziesięć człowiek, a jak chto pójdzi do gminy, jakieś zaświadczenia wybrać, to mu każo trzy dni pod rząd chodzić i pokłony bić dla siebie".

VII głos: (z humorem) „Ale jak podatki poniesiesz, dyk zara pryjmuo"!

VIII głos: „Dlaczego to tak jest, niech nam pan powie, że wszyscy urzędnicy na nas patrzo z góry i obchodzo sie z nami nie ludzku, często krzyczo, wymyślajo, — nawet wezmo i za drzwi wyrzuco. Dla czego to tak jest?

Ktoś z tłumu: „Dlatego, że chama nikt nie lubi!"

IX głos: „Trzeba byłoby i ob policji napisać, że jak zobaczo dzieci idącego policjanta do wsi, to zara biegno do domu i krzyczo: „Mamka, tatka, policja idzie!" a ludzi wtedy chowajo sia, jak mysz pod miotła, żeb broń Boża nie spotkać sia z tym panam, bo to zara przyczepka znajdzi i protokół napisza".

X. głos: „Bo to musi być paradak, żeby chłop znał władza!".

XI głos: „Nie o poradok tu idzie sąsiedzie, ale o sprawiedliwość na świecie, bo bjuć, dziaruć i płakać nia dajuć! Gdzież tut jość sprawiedliwość"?

Ktoś z tłumu: „Sprawiedliwość już dawno umarła!"

Głos XII: „Na niebie ją znajdziesz"!

Jakaś niewiasta: „I tam chłopa oszukajo".

XIII głos: „Prosza nie żartować, sąsiedzi, a mówić poważnie, a może władza jaka przeczyta w gazeci naszy żądani to i weźmi ich pod uwaga".

XIV głos: „Ja prosza pana chce, żeb mnie dali drow, bo nie mam czym w piecy palić!"

Jakaś niewiasta: „A możeby jeszcze i garkow poprosił?" — Śmiech w chacie.

XV głos: Rolniki prosza pana, jak tak dalej będzi będo zmuszeni odkazać sia od swojej ziemi i pójść zapisać sia do bezrobotnych, bo na bezrobotnych od nas podatki zbierajo, a dla nas nic dobrego nie ma".

XVI: „Dobra szto sąsiad o tym uspomniał, trzeba o tym napisać do gazety, szto bezrobotni nam spokoju nie dajo, szto dnia po dwa i trzy przychodzo na wieś na nocleg, a potem jeszcze gospodarza okradną, abo tak zachowujo sia jakby my ich parobkami byli".

Starsza gospodyni: „I blinou, prosza pana, naszych jeść nie chco, a nie wiedzo tego, że my tylko raz na tydzień bliny jemy, jak jakie święto wypadni!"

Ktoś z tłumu: „Schowajsia tam ze swoimi blinami!"

XVII: „Mamy sprawy poważniejsze!"

XVIII: „My by chcieli, żeb naszy dzieci, bardzo zdolny, mogli pójść da i: uczyć sia w himnazju, czy tyż w jaku szkołu u mieści, bo to chłopski syn nie ma ziemi i nie ma na czym gospodarzyć, trzeba więc, żeby i chłop mog uczyć sia, ale on nie ma za co".

Któraś z niewiast: „I nie dopuszczo go".

XVI głos: „A choćby i szkoła skończył, to pracy nie otrzyma"!

XV głos: „Co tam dziadźka gadasz, żeb tylko miał głowa, to i posada będzi".

XI głos: „Choć do gminy za pomocnika pójdzi!"

XIX głos: „Gdzie tam przyjmo- kiedy niby mamy samorządy i mamy prawo, znaczy sia, wójta, sekretarza i pomocników wybierać, a tu nawet i sołtysa wybierać nikt nas nie zawoła. Wojtam naznaczy tego kogo pan starosta chce, a sołtysam — kogo pan wójt, a my jak byli nic, tak i budzim".

XX głos: „Bo my ciomnyja, nia umiejem dobiwacca swoich prawow".

V głos: „Trzeba się uczyć".

Ktoś z tłumu: „Gdzie i za co?"

XII głos: „Walczyć o poprawę swego bytu tu na wsi"?

VIII głos: „W jaki sposób"?

XII głos: „Aby chęć, to sposobów zawsze znajdziesz moc, trzeba zapisać sia do kółka rolniczego, słuchać rady p. agronoma, czytać gazety rolnicze i t. d.".

Chłopi zamachali wszyscy apatycznie rękami, jakby odpędzając od siebie natrętne muchy i każdy coś mrucząc do siebie zaczął wychodzić z chaty. Nie za długo chata pozostała pusta, pod pułapem tylko unosił się dym z machorki i w kącie chaty w kołysce krzyczało dziecko, a stara kobieta, huśtając je powoli, nuciła sobie spokojnie:

Aha-aha małoje
A na leta druhoje!

Włodzimierz Bierniakowicz.

Starania urzędników baranowickich o zniesienie podatku specjalnego od uposażeń

Nawiązując do zgłoszonego projektu ustawy przez posła Romana Krukowskiego o uchyleniu podatku specjalnego od uposażeń nie przekraczających 400 zł. miesięcznie, 12 związków pracowników umysłowych na czele ze Zw. N. P. w Baranowiczach, w dn. 23 stycznia r. b. wysłało do Prezesa Rady Ministrów, wice-premiera Kwiatkowskiego i do p. Marszałka Sejmu w Warszawie depesze treści następującej:

„Niżej wymienione Związki w imieniu **swych członków uprzejmie proszą o rozpatrzenie i przychylne załatwienie zgłoszonego projektu ustawy przez posła Romana Krukowskiego w sprawie uchylenia podatku specjalnego od wynagrodzeń nieprzekraczających 400 zł. miesięcznie netto.**

Następuje 12 podpisów.

Z życia Zw. Rezerwistów w Baranowiczach

24 stycznia r. b. w Zw. Rezerwistów, Koło w Baranowiczach odbyło się uroczyste przekazanie Oddziału przez dotychczasowego prezesa i komendanta por. rez. Stanisława Rogulskiego, nowomianowanemu komendantowi, ppor. rez. Czesławowi Dytrowi. Por. Rogulski odchodzi bowiem na stanowisko komendanta powiatowego.

O godzinie 8 rano prezes Rogulski przeprowadził wykład z obrony przeciwgazowej dla czł. koła, który trwał do godziny 10-ej. Po wykładzie przed frontem członków Zw. szef odczytał rozkazy — komendanta ustępującego o zdaniu oddziału i komendanta przyjmującego, poczem por. Rogulski po krótkich słowach wręczył sznur, jako odznakę Komendanta Oddziału, ppor. Dytrowi, który dziękował dotychczasowemu komendantowi za bezinteresowną, a tak owocną pracę, prosząc o dalsze współdziałanie.

Z kolei dotychczasowy powiatowy komendant Zw. Rez. Gustaw Budrewicz w krótkich słowach zobrazował pracę por. Rogulskiego w Kole, nadmieniając, że Koło Baranowickie w osobie por. Rogulskiego traci zasłużonego i najwięcej oddanego Kołu żołnierza.

W dalszym ciągu obecny wiceprezes Boniewicz omówił zasługi w Kole por Rogulskiego, dziękując mu w imieniu zarządu związku rezerwistów. Z kolei z ramienia członków przemawiał rez. Hołowczyc.

W końcu por. Rogulski serdecznie dziękował zebranym za ocenę jego pięcioletniej pracy w Związku, poczem wzniesiono okrzyk na cześć komendantów.

Po zakończeniu formalności urządzono wspólnie pożegnalne śniadanie które swą obecnością zaszczycił p. starosta Wańkowicz.

Przy miłym i braterskim nastroju oraz przy dźwiękach własnej orkiestry wznoszono toasty na cześć por. Rogulskiego, życząc mu jednocześnie owocnej pracy na nowym stanowisku.

A teraz kilka słów o samym kole. Koło Związku Rezerwistów w Baranowiczach, jako pierwsze w powiecie zostało założone w 1931 roku, licząc podówczas około 40 członków. Miało wówczas swoją świetlicę przy ulicy Ułańskiej w skromnych trzech pokoikach.

Powiatowym Komendantem został mianowany por. rez. Gustaw Budrewicz zaś komendantem Koła w Baranowiczach por. Stanisław Rogulski. W roku 1933, dnia 15 sierpnia odbyło się poświęcenie własnego sztandaru.

Wobec zwiększenia się ilości członków związku zaszła potrzeba wynajęcia większego lokalu, to też już w 1934 roku świetlica została przeniesiona na ulicę Mościckiego, w tymże roku zostało zainstalowane radio oraz nabyto krzesła, stoły, portrety, obrazy i t. p. nie zapomniano również i o czasopismach. Zakupiono również kilka kompletów gier towarzyskich, jak szachy, domino i t. d.

W roku 1935 postanowiono zorganizować własną orkiestrę, co też wkrótce zostało uskutecznione. Na zakup instrumentów ofiarowały pewne kwoty organizacje pokrewne, w większości zaś wydatki pokryto z własnych funduszów. Na zakup instrumenów wydano około 1.000 złoych.

Obecnie koło baranowickie Związku Rezerwistów liczy około 70 członków umundurowanych i przeszło 200 nieumundurowanych (popierających) razem więc Koło ma przeszło 300 członków.

Prace w Kole odbywają się regularnie według opracowanego programu. W okresie letnim ćwiczenia polowe, wycieczki do okolicznych miejscowości, w okresie zimowym — wykłady i zajęcia świetlicowe.

Koło Baranowickie w ostatnich latach urządziło szereg wycieczek m. in. do Gdyni i Krakowa.

Jak widać z powyższego, były komendant Koła por. rezerwy Stanisław Rogulski za czas pięcioletniej swej pracy w Kole, przy szczerych chęciach członków położył dla Koła nie małe zasługi.

Na stanowisku powiatowego komendanta por. Rogulskiemu Koło Baranowickie życzy jak najowocniejszej pracy.

F. H.



Na zdjęciu członkowie żegnają odchodzącego komendanta por. Rogulskiego, którego widzimy siedzącego w środku w uniformie Zw. Rezerwistów. Obok na prawo komendant obejmujący oddział.

Dzieci i alkohol

Ostatnio władze sanitarne przeprowadziły ankietę na terenie 250 szkół powszechnych powiatu lidzkiego w sprawie używania alkoholu. Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że około 30% dzieci w wieku szkolnym kilkakrotnie używało alkoholu. Około 2% używa alkoholu raz na miesiąc.

Samobójstwo po krwawej bójce

Mieszkaniec kol. Bałaje, gm. woropajewskiej, pow. postawskiego — Aleksande Ginko zameldował policji, że brat jego Bernard, w czasie bójki na zabawie tanecznej we wsi Kazimierce został kilkakrotnie zraniony nożem. Jako sprawców powyższego czynu podał kilku mieszkańców wsi Kazimierce. Meldujący następnie podał, że brat jego, Bernard, po powrocie do domu, w pobliżu swego domu, popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z obciętego karabinu w prawą skroń.

Tyfus drobiu w Słonimie

Wśród drobiu w Słonimie stwierdzono kilka wypadków zachorowań na t. zw. tyfus drobiu, który jest w 90 proc. śmiertelny. W związku z tem na polecenie władz weterynaryjnych powiatowych Zarząd Miejski wydał obwieszczenie do ludności o niewypuszczaniu drobiu oraz innych zwierząt domowych.

Bojkot elektrowni w Postawach

Zgodnie z uchwałą abonentów tut. elektrowni, powzięta na zebraniu w dniu 24 bm., o czem donosiliśmy przed paru dniami, we środę dnia 27 rozpoczął się bojkot elektrowni w Postawach. We wszystkich domach i mieszkaniach świateł elektrycznych nie zapalono, a równocześnie zostały złożone w biurze elektrowni deklaracje o wyłączeniu prądu i zdjęciu liczników. Deklaracje dotychczas złożyło już 315 abonentów na ogólną liczbę 413, co wskazuje na jednolitą i solidarną postawę ogółu ludności m. Postaw.

Powołany przez abonentów Komitet rozplakatował na mieście odezwę treści następującej:

„Dziś przestajemy korzystać z elektrowni w Postawach. Wyjąć korki i zapisać w obecności świadków cyfrę wskazaną przez licznik. Bądźmy solidarni, w jedności siła. Nie pozwolimy, aby jeden przedsiębiorca lekceważył sobie potrzeby i ogół ludności miasta powiatowego. Nawołujemy do spokoju i unikania wszelkich ekscesów".

Zabił brata

Mieszkaniec kol. Mociewki, gm Nowy Pohost (pow. brasławski) — Maksym Smolak, przechodząc obok domu swego brata, Jakuba Smolaka, rzucił kamieniem w okno jego domu. Wówczas Jakub Smoiak wyszedł na ulicę i wszczął z bratem kłótnię, a w pewnej chwili uderzył go kołem w głowę, zabijając na miejscu. Kłótnia powstała na tle sporu majątkowego w związku z rozprawą, jaka miała się odbyć z Sądzie Grodzkim w Drui. Smolaka Jakuba policja zatrzymała, który do winy się przyznał. Ponadto został zatrzymany trzeci brat Smolaka, Aref, który jest podejrzany o współudział w zabójstwie.

Brasław

— WYSIEDLENIE OBYWATELA ŁOTEWSKIEGO. Władze administracyjne wysiedliły w dn. 26 bm. do Łotwy Wawiłę Jakimowa, obywatela łotewskiego, który znalazł się w Polsce nielegalnie, za co sąd grodzki w Brasławiu skazał go na tydzień aresztu.

— DO POW. URZĘDU ROZJEMCZEGO w Brasławiu do dnia 1 stycznia 1937 r. wpłynęło 879 wniosków, załatwiono 959 spraw na sumę zł. zawierających 1046 spraw, z czego 552564. Obecnie w toku załatwiania jest 87 spraw na sumę zł, 117.298.58.

— KONCESJE NA HANDEL MIĘSEM. Dotychczas w pow. brasławskim koncesje na ubój rytualny i na handel mięsem, pochodzącym z tego uboju, otrzymało 10 handlarzy. Jak wiadomo, kontyngent mięsa pochodzącego z uboju rytualnego na styczeń 1937 r. dla powiatu brasławskiego wynosił 23.100 kg. i okazał się w zupełności wystarczającym.

— **SMIERTELNE ZACZADZENIE. — W budce koło jeziora Snudo, nadleśnictwa brasławskiego, gm. pluskiej, znaleziono zwłoki dozorcy Józefa Opieczonka, lat 18, mieszkańca wsi Krywosielce, który zmarł prawdopodobnie wskutek zaczadzenia.**

Postawy

— PRACE ŻEŃSKIEJ DRUŻYNY POŻARNICZEJ W POW. POSTAWSKIM. 6 bm. jednostka sam. poż. w Miadziole zorganizowała choinkę dla dzieci, na którą przybyło około 70 dzieci rodzin strażackich i biednych rodzin miejscowych. Do zebranych w imieniu prezesa zarządu OSP przemówił d-h W. Horodniczy, poczem przystąpiono do rozdawania upominków dzieciom. Dzieci najbiedniejsze otrzymały po parze rękawiczek, pończoszek, szaliku oraz po jednej czapeczce. Oprócz tego wszystkie dzieci otrzymały paczki ze słodyczami.

27 ub. m. jednostka sam. poż. w Postawach zorganizowała choinkę dla dzieci rodzin strażackich, św. Mikołaj rozdał upominki ze słodyczami dla 50-ga dzieci.

Odbyła się również choinka w Woropajewie, urządzona przez samarytanki.

Wilejka pow.

— **ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET** w Wilejce uruchomił bezpłatny kurs nauki czytania i pisania dla kobiet analfabetek. Na kurs ten uczęszcza około 20 kobiet, w tej liczbie są starsze kobiety białoruskie. Poza tym Zw. Pracy Ob. Kobiet utrzymuje własną świetlicę, cieszącą się stałą i liczną frekwencją. Przybywające tam kobiety poza beztroską rozrywką mają możność wysłuchać ciekawych i pożytecznych pogadanek oraz odczytów.

— **W TROSCE O PODNIESIENIE ZDROWOTNOŚCI NA WSI** ostatnio zwrócona została szczególna uwaga na studnie dostarczające ludności wody. Przeprowadzone badania lekarskie stwierdziły, że studnie wiejskie są w wielkim zaniedbaniu, a przez to w wielu wypadkach woda z nich jest źródłem rozmaitych chorób.

Na skutek energicznej akcji przeprowadzonej w ubiegłym roku, większość studzien w powiecie została gruntownie oczyszczona i doprowadzona do należytego stanu. Studnie z wodą niezdatną do picia z polecenia lekarza powiatowego zostały wszędzie zamknięte i obecnie stanowić one będą zamknięte zbiorniki wody przeznaczone wyłącznie do celów przeciwpożarowych.

Poza tym zbudowano w powiecie z funduszów gminnych 25 dużych studzien publicznych, a w roku bieżącym zbudowanych zostanie dalszych kilkadziesiąt takich studzien publicznych.

— **DZIECI OPIEKUJĄ SIĘ PTAKAMI.** Niezwykle silne mrozy, dochodzące do 30 st. C. szczególnie dotkliwie odczuwa dzikie ptactwo, nie mogące znaleźć pożywienia. To też z uznaniem należy odnieść się do zaobserwowanej w wielu szkołach pow. wilejskiego akcji młodzieży szkolnej prowadzonej pod hasłem pomocy głodującym ptakom. Uczniowie, zachęceni przez nauczycielstwo, codziennie gremjalnie, w pobliżu szkół i swych domostw. rozsypują okruszyny i ziarno.

Słonim

— **POŻAR W KOMISARIACIE PP. W dniu 27 bm. o godz. 3.55 w nocy w lokalu Komisariatu P. P. w Słonimie wybuchł pożar wskutek zapalenia się belki przy kominie. Ogień rozszerzył się po suficie na poczekalnię i gabinet kierownika Komisariatu, wskutek czego wypalił się częściowo sufit w tym lokalu. Przybyła na miejsce straż pożarna zlokalizowała pożar o godz. 7. Wskutek pożaru uległa zniszczeniu część akt (przez ogień i zalanie wodą) oraz inwentarz skarbowy.**

— **ZWYŻKA CEN CHLEBA. Władze administracyjne zezwoliły na podwyższenie cen chleba w Słonimie. Chleb z mąki 90 proc. kosztuje — 23 gr. za 1 kg., zaś z mąki 55 proc. — 32 gr. Ceny te obowiązują z dn. 27 bm.**

Głębokie

— WYBORY PODRABINA. 24 bm. w Głębokiem odbyły się wybory podrabina. Uprawnionych do głosowania było 817 osób z pośród dwuch odłamów religijnych, chasydów i misnagdów. Podrabinem wybrano Mendelbauma.



Kardynał Pacelli, sekretarz stanu oraz najbliższy współpracownik i doradca Papieża Piusa XI. Jedno z ostatnich zdjęć.

Praca dla kilkuset bezrobotnych
Magistrat rozpoczyna roboty kanalizacyjne

Jak podaliśmy przed paru dniami, Fundusz Pracy przyznał wileńskiemu magistratowi w ramach budżetu na rok 1936-37 dodatkową pożyczkę w sumie 200 tysięcy złotych na roboty kanalizacyjne w Wilnie. Magistrat zabiegał o tę pożyczkę od kilku tygodni, przeznaczając ją na zatrudnienie bezrobotnych w najcięższym okresie zimy. Cała uzyskana suma zostanie użyta wyłącznie na opłacenie robocizny.

Roboty rozpoczną się bez względu na pogodę we środę przyszłego tygodnia i będę trwały bez przerwy prawdopodobnie do kwietnia. Pracę otrzyma kilkaset bezrobotnych.

Na początku tych robót magistrat przystąpi do układania rur kanalizacyjnych na ulicy Jasnej i Moniuszki oraz na kilku innych uliczkach na Zwierzyńcu. Następnie będą rozpoczęte roboty na ulicy Piłsudskiego, gdzie zostaną ułożone rury na odcinku 550 mtr. od Kijowskiej do toru kolejowego. Wreszcie po ukończeniu tych prac, rozpocznie się układanie kanalizacji na ul. Kalwaryjskiej od mostu do ulicy Mętnej. Podczas prac na najwęższych odcinkach Kalwaryjskiej przejazd po niej będzie zamknięty; objazd zaś będzie prowadził po ul. Derewnickiej. (z).

Most Zwierzyniecki
będzie zamknięty na okres 6 miesięcy

Magistrat rozpatruje obecnie oferty, złożone przez kilka firm w sprawie remontu mostu Zwierzynieckiego. W najbliższych dniach ma nastąpić wybór oferty i prawdopodobnie w lutym rozpoczną się prace remontowe. Część mostu zostanie rozebrana na znacznej zaś przestrzeni, będzie usunięta jezdnia. Ruch pojazdów przez most będzie na okres prac całkowicie będzie wstrzymany, ruch pieszy zaś będzie się odbywał przez pomosty drewniane.

Remont mostu potrwa około sześciu miesięcy. (z).

Wileńszczyzna w okowach mrozu
Koniczyna może wymarząć całkowicie. Młode drzewka owocowe w niebezpieczeństwie

Mrozy, mrozy..

Temat najbardziej aktualny w ostatnich dniach.

Skąd te mrozy przyszły, jak długo potrwają jeszcze i jakie będą ich skutki dla rolnictwa?-

Otóż wyż barometryczny, który można uznać za zwiastuna mrozów obecnych, zjawił się w dniu 8-go stycznia br. nad Francją, stamtąd przeszedł na Niemcy zygzakiem obszedł Polskę i zaczął kręcić się nad Rosją. Tam zaś prawdopodobnie dołączył się do niego wyż syberyjski, który przyniósł już siarczyste „syberyjskie" mrozy.

Obecnie „jądro" tego wyżu „pęta" się gdzieś na północ od Moskwy i ma tendencję do wycofywania się z Europy. Meteorolodzy zapowiadają już napływ ciepłego powietrza z zachodu Europy, gdzie temperatura nie przekracza już —4 i —5 stopni. Prawdopodobnie i Wileńszczyzna znajdzie się wkrótce w zasięgu tego „ciepła". Słowem najbliższe dni mają przynieść zmianę na lepsze.

Niestety nawet znaczna zwyżka temperatury nie będzie oznaczała ucieczki mrozów na stałe. W pamiętnym roku 1929 w styczniu temperatura z początku dochodziła do —25 i —26, potem spadła do —15 i —8, aby w lutym na okres 10 dni spaść aż do —33 i —35 stopni. Trzeba zaznaczyć, że temperaturę tę zanotowano w Wilnie na stacji meteorologicznej. Na terenie zaś powiatów, szczególnie w miejscowościach wysuniętych bardziej na północ, mrozy były większe. Dziesięć dni takiego mrozu wystarczyło wtedy na zadanie sadownictwu i rolnictwu dotkliwej klęski, której skutki w sadownictwie są odczuwane do dziś.

Czy w roku bieżącym może powtórzyć się sytuacja z roku 1929, szczególnie jeżeli chodzi o wpływ mrozów na drzewa owocowe i oziminy?

Dotychczas stacja meteorologiczna w Wilnie zanotowała następującą najniższą temperaturę —25,1, która jest o 10 stopni wyższa od temperatury „roku klęski". Na prowincji temperatura była odpowiednio niższa.

Otóż, jeżeli chodzi o sadownictwo te temperatura od —20° w dół jest już niebezpieczna dla młodych drzewek. Można też przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że na Wileńszczyźnie wyginie duża ilość drzewek owocowych i, że cios ten może dotknąć najboleśniej sady, „odmłodzone" po „roku klęski".

Najgroźniej przedstawia się sytuacja z koniczyną. Wskutek bardzo małej okrywy śnieżnej może wymarznąć całkowicie w wielu miejscowościach. Istnieje też bardzo poważna obawa, że mrozy spowodują dotkliwy brak koniczyny w roku bieżącym na Wileńszczyźnie.

Żyto jest bardziej odporne na mróz, jednak brak dostatecznej okrywy śnieżnej wywołuje i w tym wypadku pewne obawy.

Oczywiście wszystkie te przewidywania i obawy odnoszą się do mrozów „bieżących". Nie wiadomo jednak co przyniesie luty. Czy powtórzy się historia z roku 1929? Czy przyjdzie trwałe „ocieplenie". (z)

Wiadomości radiowe

TYLKO DLA PALĄCYCH.

W piątek, o godz. 15.45 p. Zbigniek Kopałko przeprowadzi interesujący reportaż z fabryki tytoniowej w Wilnie, pokazując obrazowo, jak się robi papierosy.

KAWA PRZY MIKROFONIE.

W dniu 2 lutego, o godz. 17.00 Rozgłośnia Wileńska transmitować będzie na całą Polskę pogodną 2-godzinną audycję, na której program złożą się produkcje orkiestry pod dyr. Wł. Szczepańskiego, piosenki w wykonaniu pp. Pławskiej i Jakutisa oraz teksty w formie konferansjerki i skeczu, napisane przez T. Bujnickiego i T. Łopalewskiego.

ZMIANA W PROGRAMIE.

Zapowiedziany w poranku muzycznym na niedzielę 31 bm. występ kapelmistrza wiedeńskiego Järgera nie odbędzie się z powodu choroby tego artysty. Porankiem dyrygować będzie Czesław Lewicki.

PIĄTKOWY KONCERT SYMFONICZNY.

W piątek, dnia 29 bm. o godz. 20.00 transmituje Polskie Radio z Warszawskiej Filharmonii koncert symfoniczny, który poprowadzi słynny kapelmistrz amerykański Emil Cooper. Kapelmistrz ten przyjeżdża rok rocznie do Warszawy, gdzie każdy jego występ ściąga na salę Filharmonii tłumne rzesze publiczności. Również solista koncertu piątkowego, pianista niemiecki Wilhelm Kempff zalicza się do artystów wielce wybitnych i znanych. Program koncertu przewiduje Bacha — „Chaconne" w opracowaniu na orkiestrę Caselli, Brahmsa — Koncert fortepianowy B-dur, Bizeta — mało znane fortepianowe „Wariacje chromatyczne", Morawskiego — fragmenty z baletu „Miłość", oraz Rimskij-Korsakowa „Uwerturę Wielka nocną". Koncert omówi w pogadance wstępnej dr. Emilia Elsnerówna.

Popierajmy bibliotekę im. Tomasza Zana

Dnia 1 lutego b. r. o godz. 8.15 w Teatrze Miejskim na Pohulance staraniem Komisji Finansowej T-wa Pomocy w Samokształceniu im. Tomasza Zana odbędzie się przedstawienie na rzecz Biblioteki im. T. Zana. Dana będzie sztuka Fodora (autora „Matury") p. t. „Tajemnica lekarska".

Idźmy wszyscy na to przedstawienie, poprzyjmy instytucję tak zasłużoną w Wilnie i tak potrzebną. Tysiące młodzieży szkolnej korzysta w ciągu roku z jej pomocy, a mimo to Biblioteka dotychczas nie ma zapewnionego bytu: istnieje tylko z dorywczych zasiłków i składek. Rok obecny jest dla niej bardzo ciężki, gdyż ze względu na budowę nowego gmachu przy ul. Jakuba Jasińskiego 13 — Zarząd ma jeszcze szereg zobowiązań do opłacenia, tym bardziej że pieniędzy z dotacji Funduszu Pracy nie wystarczyło. Społeczeństwo wileńskie winno poprzeć imprezę Komisji Finansowej i tym samym zasilić kasę tak pożytecznej dla Wilna placówki. —

Echa radiowe

Zagadnienie nowej kultury ludowej

Dyszel rzemienny w tym tygodniu przyniósł b. ciekawą pogadankę pt. „Tradycje świąteczne na wsi". Pogadanka zasługuje na uwagę nie tyle ze względu na materiał obyczajowości ludowej, znany i nieraz przeceniany, ale ze względu na wnioski.

Kultura ludowa ustępuje w życiu codziennym kulturze miejskiej.

Kultura ta nie jest jeszcze przygotowana należycie do swojej roli. Chłopak wiejski chwyta z miasta mały snobizm cywilizacji zamiast kultury. Kupuje kapelusz i palto zamiast czapki i kożucha, ale po dawnemu stroni od radia, książki i gazety. Czemu?

Dlatego odpowiada autor, że nie ma jeszcze odpowiedniej dlań popularnej kultury miejskiej, należycie demokratycznej, należycie atrakcyjnej i jednocześnie łatwo — strawnej. Należy w tym kierunku pracować, nie łudząc się co do możliwości powrotu do archaicznych form tradycji ludowej.

Tyle autor. Można się z nim spierać, ale trzeba przyznać, że to był jeden z najciekawszych rzemiennych dyszli. Najważniejszym bodaj problematem życia naszych Ziem Wschodnich nie jest oczywiście powtarzanie sto razy dziennie słowa „demokracja", ale sama technika tego słowa.

Kultura istotna młodzieży wiejskiej zajmuje jedno z miejsc naczelnych wśród problematów demokracji prawdziwej.

Nie można tych komplementów powiedzieć pod adresem autora drugiej pogadanki p. t. „Jaskrawe światło". Miasteczka nasze są biedne, ale o wiele czystsze i bardziej malownicze od miasteczek naprz. Kongresówki, liczących tyleż mieszkańców. Leczyć je należy nie moralizatorstwem, ale osadzaniem fabryk. Wegetacja musi być zawsze apatyczna na to nie ma rady.

Statystyka naszych instytucyj rolniczych i przemysłowo-handlowych wskazuje jednak na b. szybkie tempo rozwoju naszych wsi i miasteczek. No, ale „człowiek tutejszy" „hałasować" o swojej pracy nie lubi.

B. miłą pogadanką dla ludzi lubiących przyrodę (a imię ich legion) była pogadanka pt. „Las w zimie". — Pogadanka pt. „Nowa wieś" zawierała dużo słusznych myśli. W ogóle początek tygodnia przyniósł sporo ciekawego materiału. Oby koniec tygodnia dopisał początkowi.

Z audycyj innych Rozgłośni, na wyróżnienie zasługuje „Pieśń o Rolandzie" w pięknym opracowaniu Rozgłośni Poznańskiej. Lwowska Fala stała się tym razem organem wykonawczym Komitetu Pomocy Zimowej. Przykład godny naśladownictwa. — „Ta pobudka zimowa ze Lwowa całą Polskę pozywa pod broń. Bo we Lwowie jest wiara morowa"...

No, ale które z miast więcej zbierze? Miasto wzywające, czy miasto wezwane? Wilno mogło by na pobudkę tak odpowiedzieć:

„Pary z gęby nie puszczamy,
lecz groszaki swe składamy".

I to właśnie byłoby w stylu tutejszości.

A no okaże się w kwietniu, które z miast zwycięży w tym szlachetnym turnieju!

„Trzymajmy się!
Nie dajmy się"! *l*

Austriackie narodowe zawody sportowe



W miejscowości austriackiej Zell am See odbyły się z okazji poświęcenia nowej wielkiej skoczni narciarskiej, austriackie akademickie narodowe zawody sportowe w konkurencjach sportów zimowych. Zdjęcie nasze przedstawia moment obwieszczenia inauguracji zawodów przez organizatorów, którzy wystąpili w ludow. strojach tyrolskich.

Strajk w fabryce dykty trwa

Wczoraj sytuacja w fabryce dykty przy ul. Ponarskiej 9, gdzie wybuchł strajk okupacyjny, nie uległa zmianie.

Od rana w Okr. Inspektoracie Pracy trwała konferencja przy udziale przedstawicieli robotników, sekretarza Okręgu ZZZ, zarządu fabryki oraz Inspektora Okr., który przewodniczył. Przez szereg godzin Inpektor Pracy prowadził rozmowy z przedstawicielami robotników z jednej strony i zarządu fabryki z drugiej oddzielnie. Pod koniec zaś pertraktacji odbyła się konferencja wspólna

Robotnicy idą na pewien kompromis. Pod warunkiem przyjęcia Gobisa (zwolnionego delegata robotników), zgadzają się przystąpić do pracy natychmiast i kontynuować ją, jeżeli pracodawca zgodzi się na rozpoczęcie pertraktacji w sprawie zawarcia z robotnikami umowy zbiorowej. Wysuwany jeszcze jest trzeci warunek, że jeżeli bezpośrednie rozmowy na temat umowy zbiorowej nie dadzą wyniku, to sprawa ta skierowana będzie pod arbitraż Inspektora Okr.

Właściciel fabryki, Rochlin, jak, oświadczają przedstawiciele zarządu fabryki wysuwa inne warunki. Żąda aby sprawa Gobisa poszła pod arbitraż. Zgadza się na rozpoczęcie pertraktacji na temat umowy zbiorowej, lecz kategorycznie sprzeciwia się oddaniu jej pod arbitraż w razie rozbieżności zdań w sprawie jej redakcji

Do uzgodnienia stanowisk obu stron nie doszło wczoraj. Strajk trwa.

W związku ze strajkiem odbyło się zebranie prezesów Związków zrzeszonych w ZZZ. Uchwalono poprzeć moralnie i materialnie strajkujących robotników. Dziś o godz. 1 pp. we wszystkich hutach szklanych w Wilnie wybuchnie jednogodzinny strajk.

Wczoraj zaczęły napływać ze Związków Zawodowych i od szeregu osób produkty spożywcze i pieniądze na pomoc dla strajkujących. W szeregu Związków zapadły uchwały solidarności. **wł.**

Wanda Dobaczewska 26

PRZEBŁYSKI

Mickiewicz chwilę, popatrzył na niespodziewanego gościa i odezwał się pierwszy z nieukrywanym rozdrażnieniem:

— Kto ty jesteś, chłopcze? kto ciebie tu wpuścił? czego chcesz?

Oleś poczuł z rozpaczą, że mu łzy napływają do oczu. Ale nie mógł w żaden sposób rozpłakać się wobec Adama. Ogromnym wysiłkiem woli przemógł onieśmielenie i powiedział swoje nazwisko, oraz okoliczności, towarzyszące obrządkowi wręczenia pierścionka, na wiosnę, w Górach Pacowskich. Adam przypomniał sobie wszystko na podziw szybko, rozpogodził się znacznie i zapytał o wiele łagodniej:

— A co ciebie do mnie sprowadza? Ale siadaj tu przy piecu, a ja stanę sobie tutaj, pod piecem. Tak lepiej będzie rozmawiać. Tylko gadaj prędko, a krótko, bo to, widzisz, jestem zajęty.

Oleś usiadł, gdzie mu kazano i z rozkoszą oparł nogi o żelazne drzwiczki pieca. Ciepło przywróciło mu straconą równowagę. Począł opowiadać: z początku plątał się z gorączkowego pośpiechu; potem, w miarę, jak Adam słuchał coraz uważniej, opowiadanie Olesiowe nabierało ścisłości, jasności, aż cała sytuacja zarysowała się dostatecznie wyraźnie, wyłożona jak na dłoni.

Adam chodził po stancji tam i z powrotem, z rękami w kieszeniach. Lulka mu wygasła, położył ją na stole. Jeszcze chwilę chodził, aż zatrzymał się przed Olesiem.

— No, to źle.

— A źle — przytwierdził Oleś, komicznie mrugając oczyma.

— Ale nie trzeba nic mówić Tomaszowi.

— Ja właśnie po to, żeby zapytać Adama...

— To dobrze. Nie mów nic. Po co jemu przysparzać boleści?

— Miałem to sobie za obowiązek przyjacielski.

— Obowiązek? — Adam uśmiechnął się lekko. — Czy ty wiesz; jak boli zdrada ukochanej sercem istoty? A może to jeszcze nie zdrada? Nie znamy wszystkich okoliczności.

Oleś pozwolił sobie upierać się przy swoim.

— Ale bo to nakazem przyjaźni, żeby przed przyjacielem nie ukryć niczego, nawet jeżeli mu się ból sprawi.

Adam wzruszył ramionami.

— U mnie, mój mały, szczerość na tym zależy, żeby nie zataić przed przyjacielem tego, coby mu szkodzić mogło, albo, wyjawione, dopomóc. Tutaj, nic nie ma, co by dopomogło, a zaszkodzi z pewnością wyjawienie. Spolanieje nam pan Tomasz, od strychnie się od pracy... Wierzaj mi, jeżeli jest zdrada, aż nadto rychło Tomasz sam się o niej dowie. Brzydka to rola — być krukiem i nosić złe wieści.

Oleś słuchał, patrząc pilnie Adamowi w oczy.

— Dobrze. To ja już nic panu Tomaszowi nie powiem. A teraz pójdę, bo ja przeszkodziłem.

Chyłkiem wymanewrował tak, że znalazł się koło stołu i usiłował zerknąć jednym okiem na porozrzucane ćwiartki, pokryte nierównym, nieczytelnym pismem, podkreślone, jak zadanie złego ucznia. Adam zauważył ten manewr, sięgnął na półkę i zrzucił zręcznie jakiś gruby tom, przykrywając całą pisaninę. Oleś westchnął cichutko, skłonił się głęboko, jak profesorowi i ruszył ku drzwiom. Już był w progu, gdy Adam zawołał za nim:

— A nie tylko przed Tomaszem, przed innymi zachowaj także wielkie: cyt! Ani słówka nikomu, nawet Janowi, kiedy wróci.

Oleś skinął głową na znak, że rozumie i wysunął się do przedpokoju. Na schodach zderzył się z Edwardem Odyńcem, który zmierzył go od stóp do głowy, zdumiony i gniewny.

— Co ty tu robisz? Do Adama nie wolno, on pisze o tej godzinie.

— Wiem, że pisze, bo właśnie z nim rozmawiałem — odpowiedział flegmatycznie Oleś.

Edwardek otworzył usta, jak wrota od gumna.

— Roz—ma—wia—łeś? Ach, gdybym wiedział! Pośpieszyłbym się i nie wpuścił.

Teraz z kolei Oleś zmrużył oczy.

— Tybyś mnie nie wpuścił do Adama? A to jakim prawem?

— A takim, że ja zawsze pilnuję jego drzwi, kiedy on pisze. Polecił mnie to raz na zawsze.

— Taak? I bardzobyś źle zrobił, gdybyś mnie nie wpuścił. To była arcyważna sprawa.

Edwardek zdawał się ogromnie zafrapowany.

— Adam długo z tobą rozmawiał?

— Tyle, ile potrzeba.

— Dobryś. A o czym takim?

— Adam zakazał mówić.

— No, proszę. To sam mnie powie. Zawsze o wszystkim mnie mówi.

— To już nie moja rzecz.

Oleś począł schodzić na dół, ale Edwardek poszedł za nim, aż na ulicę.

— Jeżeli Adam pisze, to i ja jemu nie będę przeszkadzał. Gdzie ty mieszkasz? Odprowadzę ciebie.

Oleś spojrzał zdumiony. Od pierwszej chwili poznania, na majówce w Górach, obaj beniaminkowie filareccy nie lubili się wzajemnie. Edward docinał gdzie mógł i jak mógł wyimaginowanemu rywalowi, Oleś ustępował i trzymał się jak najdalej. I teraz niechętnie przyjął narzucone towarzystwo, ale nic nie pokazał po sobie, zmusił się nawet do uprzejmego podziękowania Edwardowi.

Podejrzliwość okazała się uzasadnioną. Odyniec wszelkimi sposobami starał się wyciągnąć Olesia na słówka. Obok ciekawości paliła go zazdrość: co ten błazen mógł mieć za tajemnice z Adamem?

Tak kierował rozmową, by wybadać szczęśliwca, który najwidoczniej pragnął wkraść się w łaski Adama i kto wie, czy nie był do tego na dobrej drodze? Oleś wszystkie natarcia odpierał monosylabami, nieartykułowanymi mrugnięciami, a przed swoim domem pożegnał Edwardka, nie zapraszając go nawet, by wstąpił na chwilkę.

— Gbur — powiedział sobie Edwardek, wracając ku miastu; — a taki ja wiedzieć będę, co on tam knuje.

Od tego dnia Edwardek zmienił zupełnie taktykę. Stał się nagle przyjacielem czułym i wylanym, prawił komplementa w oczy i za oczy, nawet wysuwał naprzód dotychczasowego wroga na zebraniach błękitnego grona. Powoływał się w dyskusjach na Olesiowe zdanie i chwalił nadmiernie pisemka i próbki wierszyków, które Oleś, choć jurysta, popełniał pracowicie, hołdując obowiązującej modzie.

Pomału Oleś czuł się tym coraz bardziej ujęty. Coraz życzliwiej spoglądał na Odyńca i nieraz wdawał się z nim w długie rozmowy w których zresztą nie było nigdy wspomnienia o spotkaniu przy drzwiach Adamowych.

Coś na parę dni przed świętami Bożego Narodzenia Edwardek wpadł do Olesia z wielką nowiną: oto w tym roku imieniny Adama, tak zwane „Adamowe", które odprawi się jak zwykle w oktawę imienin, będzie bardziej powszechne. Oprócz starszych i najbliższych przyjaciół Adama, zaproszeni będą na fetę niektórzy filareci. On, Edwardek dowiedział się o tym przypadkowo. Szczerze mówiąc, to posłyszał przez drzwi, jak Zan rozmawiał z Wincentym Budrewiczem. Był u Zana, z przedpokoju dosłyszał głosy i zanim zdążył zapukać — dowiedział się o co chodzi. On zdawna podejrzewał, że odbywają się takie fety, ale starsi nigdy dotąd młodszych nie zapraszali. I teraz nie ma się co łudzić. O dziesiątej udadzą, że wszystko się już kończy, żeby wyprowadzić pierwszoroczniaków i zostać przy najpełniejszych kielichach i najweselszych piosenkach. Ale dobrze i tak.

(D. c. n.)

KRONIKA

STYCZEŃ 29 Piątek

Dziś Franciszka Salezego.
Jutro Martyny PM., Sawiny

Wschód słońca — g. 7 m. 18
Zachód słońca — g. 3 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 28.I.-1937 roku.

Ciśnienie 764
Temp. średnia —14
Temp. najw. —11
Temp. najn. —22
Opad —
Wiatr: północno-wschodni
Tend. bar.: lekki spadek

— **Przepowiednia pogody do wieczora dnia 29 stycznia 1937 r. według PIM-a:**

Naogół chmurno i miejscami opady śnieżne, obfitsze w południowej części kraju.

W dzielnicach północno — wschodnich jeszcze silny, poza tym umiarkowany mróz.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

WILEŃSKA

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Łomżyńska Elżbieta z Bydgoszczy; Jachner Władysław z Warszawy; Dębowski Jan ziem. z Wilkołaczu; adw. Wissmont Franciszek z Lidy; adw. Świryd Paweł z Nowogródka; Bułhak Władysław z Warszawy; Zieliński Karol z Warszawy; Hilczyński Lech z Warszawy; radca Tomiczek Stanisław z Warszawy; dr. Slenk Bolesław z Warszawy; Cegielski Czesław z Poznania; Dębowski Zdzisław ziem. z Wiłkomierza; dyr. Jaguczański Paweł z Sosnowca.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZARZĄD KOŁA ZW. PEOWIAKÓW W WILNIE powiadamia członków, że Walne Zebranie Koła, wyznaczone na godzinę 19 dnia 30 od będzie się w tym samym dniu o godz. 18 w sali **Federacji**.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— W LOKALU Z. S. ODDZ. „ŚRÓDMIEŚCIE" odbyło się 24 bm. Walne Zebranie członków tego Oddziału. Zebraniu przewodniczył Komendant Podokręgu Pittner, który też na zakończenie wygłosił przemówienie o znaczeniu i zadaniach Zw. Strzeleckiego. Na podkreślenie zasługuje także przemówienie dr. Wrońskiego. Po odczytaniu sprawozdań, dyskusji i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi odbyły się wybory nowych władz, które, ukonstytuowały się w sposób następujący: Prez. Oddz. zosta. ponownie obrany jednogłośnie Sowiński Henryk, członkami Zarządu zostali: Łaszczyńska O., Burzyński K., Jacewiczówna i jako z-cy — Hryncewicz J., Ciwczyński S., Bortkiewicz. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Borkowski, Rossowski, Popławski, z-cy: Rytel, Śmieszny W.

— WYBORY W ZWIĄZKU ZYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI. Odbyło się walne zebranie Związku Żydów uczestników walk o niepodległość Polski. Prezesem Związku został obrany p. Szafer. Do zarządu weszli pp.: Kasztański, Falebaum, Tenenbaum, Poraj, Pajewski i Urman, zaś do komisji rewizyjnej pp.: Sternberg, Borer i Zajtelbach. (m)

RÓŻNE.

— SPROSTOWANIE. Wczoraj do artykułu p. t. „Izba Skarbowa walczy z wieczorówkami" wkradł się m. in. następujący błąd korektorski: w zdaniu „A co będzie groziło urzędnikowi skarbowemu, który powiedzmy na prowincji, nie mając czasem nic do roboty **w domu...**" — zamiast „...w domu..." złożono „...w dzień..." co spaczyło całkowicie sens zdania.

ZABAWY

— **KAWA PRZY MIKROFONIE U GEORGE'A NA POLONIĘ ZAGRANICZNĄ (w dn. 2 lutego) budzi olbrzymie zainteresowanie ze względu na program na który złożą się skecze, muzyka, śpiew a nadewszystko debiut w imprezie tego typu autora „Na Tropach Smętku" oraz „Szczenięcych lat" Melchiora Wańkowicza.**

Ze względu na ograniczone miejsca, należy się spieszyć z nabyciem biletu. Dotąd są jeszcze w cukierniach Rudnickiego przy ul. Mickiewicza oraz u Czerwonego Sztralla.

Wejście z konsumcją 3 zł.

— WSZYSCY CHORZY NA GRYPĘ mogą nabyć aspirynę i inne leki w atrakcyjnym bufecie na **Kostiumowym Księżycowym Balu Włóczęgów** dnia 1 lutego 1937 r. w Wielkiej Sali Miejskiej (Ostrobramska 5). Tradycyjnie wspaniałe dekoracje. Orkiestra Wopalewskiego i Żaka. Nastrój Atrakcje. Nagrody za kostiumy. Wstęp 4 zł., akad. 2 zł. Początek o godz. 23. Wyłącznie za zaproszeniami, które jeszcze można otrzymać w lokalu Klubu ul. Sawicz 15.

— MŁODZIEŻ Z DALEKIEGO WSCHODU urządza dn. 1. II. 37 w sali Zw. Of. Rez. (Orzeszkowej 11) Dancing z udziałem gości japońskich. Egzotyczne dekoracje, niespodzianki.

— DNIA 30 STYCZNIA 1937 r. w salach Związku Oficerów Rezerwy — plac Orzeszkowej 11 odbędą się Extraordynacyjne Plasy urządzone przez Fuksów K! Piłsudia. Wstęp 2.49 zł. Akademicy 1.49 zł. Początek o godz. 21.

— **Najwspanialszym Balem Tegorocznego Karnawału** będzie niewątpliwie Bal Związku Oficerów Rezerwy w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, ul. Mickiewicza 13 w poniedziałek dnia 1 lutego 1937 r. Dekoracje W. aMkojnika. Trzy pierwszorzędne orkiestry. Niespodzianki dla pań.

NOWOGRÓDZKA

— POSIEDZENIE WOJEW. KOMISJI ZIEMSKIEJ. 30 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku odbędzie się posiedzenie wojewódzkiej komisji ziemskiej, na którym zostaną rozpoznane:

1) sprawa umownego zniesienia służebności pastwiskowych, ciążących na maj. Łyntupka na rzecz wsi Borowiki, powiatu lidzkiego.

2) sprawa zniesienia służebności pastwiskowych rzekomo ciążących na maj. Otmyt na rzecz wsi Szaszkowszczyzna i Suła, pow. stołpeckiego.

3) 4 sprawy z odwołań od orzeczeń starostów powiatowych, zatwierdzających projekty scalenia gruntów: wsi Hirczyce i-Nowy Świat, pow baranowickiego, wsi Pietrewicze, Sieneżyce i Jaruga, pow. nowogródzkiego i wsi Szykucie i Kiśluchy, pow. wołożyńskiego.

4) dwie sprawy zatwierdzenia wykazów stanu posiadania i oszacowania gruntów przed scaleniem wsi Hulewicze, pow. nowogródzkiego i wsi Zastodole pow. nowogródzkiego.

5) sprawa z odwołania od orzeczenia starosty powiatowego w Wołożynie, zatwierdzającego projekt podziału wspólnot gruntowych na terenie scalającej się wsi Demidowicze, pow. wołożyńskiego.

— SAMOBÓJSTWO. 25 bm. o g. 14.15 na odcinku Baranowicze — Po gorzelce popełniła samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg kobieta w wieku od 18 do 20 lat. Dochodzenie w celu stwierdzenia tożsamości osoby w toku.

Za demoralizowanie nieletniej

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciw 60-letniemu właścicielowi straganu z meblami na rynku Tyszkiewiczowskim, Piotrowi Łukaszewiczowi, oskarżonemu o demoralizowanie nieletniej.

Sąd skazał Łukaszewicza na 3 lata więzienia.

Obronę wnosił adw. Jankowski. (c)

Sam wymierzył „sprawiedliwość"

W swoim czasie pisaliśmy, że na ulicy Kalwaryjskiej, obok rynku znaleziono ciężko pobitego rzeźnika Jana Gorszanienko, 32 lat.

Jan Gorszanienko zeznał że pobił go kolega po fachu Andrzej Prokopiew. Powodem napaści miała być zemsta za to, że Gorszanienko świadczył w sądzie przeciwko Prokopiewowi w sprawie o tajny ubój.

Z oskarżenia Gorszanienki odbyła się sprawa w Sądzie Okręgowym. Powołani na sprawę świadkowie zgodnie zeznali, że w krytycznym dniu Gorszanienko, Prokopiew i jeszcze ktoś trzeci pili razem w knajpie wódkę. Wypili dużo. Po pewnym czasie ten trzeci wyszedł i w knajpie zostali we dwoje Gorszanienko i Prokopiew.

Goreczyński zeznawał co innego, nie miał jednak świadków na poparcie swojej prawdomówności, która nie wyglądała zbyt przekonywująco i Prokopiew został uniewinniony.

Gierszanienko apelował. 27 bm. miała się odbyć rozprawa apelacyjna.

Nim jednak do tego odszło, G. sam wymierzył sprawiedliwość. Niewiadomo z jakiego powodu onegdaj znalazł się w jego mieszkaniu Prokopiew. Może chciał porozumieć się z nim przed rozprawą. Epilogiem tej wizyty było wezwanie pogotowia ratunkowego, które ciężko pobitego Prokopiewa odwiozło do szpitala.

Sprawa apelacyjna zstała odroczona. Stan Prokopiewa jest bardzo ciężki.

Gierszanienkiem zaopiekowała się policja. (c)

Awanturniczy pseudo-nieboszczyk

Wczoraj w dzień przechodnie natknęli się na placu Katedralnym na leżącego przy dzwonnicy człowieka nie dającego oznak życia.

Wyglądało na to, że zmarł na śmierć. Ktoś rzucił się do telefonu i zaalarmował pogotowie ratunkowe.

Pogotowie zabrało rzekomego nieboszczyka i zawiozło go do swego ambulatorium.

Po dłuższych wysiłkach ofiarę mrozu udało się odratować. Jakież było jednak zdziwienie sanitariuszy, gdy zamiast podzięki niedoszły nieboszczyk wszczął piekielną awanturę i rzucił się na nich z wyraźnym zamiarem pobicia. Znów karetką, ale już nie pogotowia, tylko policyjną odwieziono awanturnika do aresztu centralnego. Tam dopiero wyjaśniło się, że nazywa się Józef Mroczkowski. Jest bezrobotnym, mieszka przy ul. Świetlanej pod Nr. 7b. „Podkleił" sobie gdzieś przy jakiejś okazji i koło dzwonnicy położył się trochę zdrzemnąć.

Gdyby nie litościwi przechodnie, Mroczkowski zamarzłby na śmierć. (c)

LIDZKA

— **6 MIES. WIĘZIENIA I STOZŁOTYCH GRZYWNY ZA NIEDOZWOLONY ZABIEG. W tych dniach sąd okręgowy w Lidzie rozpatrywał sprawę Jadwigi Oborskiej, zamieszkałej w Lidzie przy ul. Zamkowej 9, której akt oskarżenia zarzucał dokonanie spędzenia płodu na osobie Heleny Niewiertowiczówny. Sąd w wyniku rozprawy skazał oskarżoną Obarską na 6 miesięcy więzienia i 100 złotych grzywny.**

— BUDOWA NOWEGO GMACHU SZKOLNEGO NA UL. LEGIONOWEJ. Z nadejściem sezonu budowlanego ma być rozpoczęta budowa nowego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Legionowej.

BARANOWICKA

— POCZTOWCY NA BIEDNE DZIECI. Pracownicy Urzędu Pocztowego Baranowicze I przekazali kwotę 15 zł. dla biednych dzieci uczęszczających do szkoły powszechnej w Baranowiczach Nr. 4.

— **ZABAWA I POLSKIEGO KORPUSU WSCHODNIEGO.** 1 lutego rb. Zw. Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego Okręgu Nowogródzkiego w Baranowiczach urządza doroczną zabawę która odbędzie się w salach kina „Casino", ul. Mościckiego 14.

Początek o godz. 21. Wstęp 99 gr. — Orkiestra symfoniczna.

Całkowity dochód z zabawy przeznacza się na ufundowanie sztandaru Związku. — Strój wieczorowy nie obowiązuje.

— **DANCING TOW. LEKARSKIEGO W** BARANOWICZACH. 30 stycznia o godz. 21 w salach Ogniska Urzędniczego — Towarzystwo Lekarskie w Baranowiczach urządza DANCING „RODZINY LEKARSKIEJ". Dochód przeznacza się na uruchomienie pogotowia ratunkowego w Baranowiczach. Strój wieczorowy. Wstęp 1,50 zł.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w piątek z powodu próby premiery — przedstawienia nie będzie.

— Jutro w sobotę wieczorem współczesna sztuka p. t. **„Tajemnica Lekarska"** Wł. Fodora. Nowość repertuaru otrzyma niezwykle pieczołowite i staranne przygotowanie w scenicznym opracowaniu reżysera Wł. Czengerego. Nowa efektowna oprawa wnętrz projektu W. Makojnika. Obsada ról: Niedźwiecka, Ściborowa, Staszewski i Szymański.

— **Teatr Objazdowy Teatru Miejskiego z Wilna** — gra dziś, 29 bm. w Nowogródku o godz. 4 po poł. poranek poetycko-muzyczny — przedstawienie szkolne i wieczorem komedię muzyczną L. Verneuill'a — **„Maika"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Tydzień propagandy Teatru. — Występy Zofii Lubiczówny.** Dzi — **„Całus i nic więcej"** wesoła pełna humoru komedia muzyczna.

— **Brodway.** Czynią się intensywne przygotowania do wystawienia sensacyjnej sztuki amerykańskiej z tańcami, śpiewami i muzyką „BRODWAY".

— **Dwa występy baletu wiedeńskiego.** W sobotę i niedzielę o godzinie 10—ej min. 45 wieczorem w teatrze „Lutnia" odbędą się występy wszechświatowej sławy baletu wiedeńskiego.

— **Wieczór walców pod dyrekcją Jana Straussa.** Zapowiedziany na dzień 3-go lutego wieczór walców i utworów Starussowskich w Lutni, pod batutą Jana Straussa, w wykonaniu orkiestry symfonicznej wywołał powszechne zainteresowanie.

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś, w piątek dn. 29 bm. w dalszym ciągu program rewiowy p. t. **„Jego Królewska Mość"**.

Codz. 2 przedstawienia o g. 6.30 i 9.15. Sala dobrze ogrzana.

Syndykat Dziennikarzy Wileńskich w sprawie sprostowań urzędowych

Syndykat Dziennikarzy Wileńskich zwrócił się do nas z prośbą o podanie poniższego komunikatu:

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, po zapoznaniu się z treścią „Sprostowania Urzędowego", umieszczonego w „Słowie" w dniu 28 stycznia 1937 r., nadesłanego w związku z artykułem, zamieszczonym w tymże piśmie dnia 14 stycznia pt. „Jezioro Narocz odzyskało wolność", stwierdza:

1) „Sprostowanie" to, jako w dużej mierze poświęcone polemice z sądami autora, nie jest ściśle sprostowaniem, a przeto, zdaniem Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, jest sprzeczne z duchem obowiązującej ustawy prasowej.

2) W zamieszczaniu w pismach pod rygorem sankcji artykułów, zawierających momenty polemiczne, Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich widzi naruszenie praw dziennikarza do swobodnej oceny i krytyki zjawisk.

3) W związku z powyższym Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich postanow. zwrócić się do władz naczelnych swojej organizacji z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków w obronie praw i obowiązków dziennikarza.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wil.

Rolnicy!

Zbiórka płodów rolnych na Pomoc Zimową dla bezrobotnych przyniosła dotychczas 29 tysięcy tonn ziemniaków i 2.200 tonn żyta.

Wyniki te są jeszcze zbyt małe w stosunku do złożonych przez związki i organizacje rolnicze deklaracyj, wynosząc dla ziemniaków 30 proc. i dla żyta 8 proc. zadeklarowanych ofiar. Ze względu na panujące mrozy zbiórka ziemniaków musi by odroczona na obszarze całego państwa.

Naczelny Wydział Wykonawczy apeluje więc do polskiego rolnictwa o przyśpieszenie zbiórki żyta. Od wyników tej zbiórki uzależniony jest w ciągu miesięcy zimowych byt wielu rodzin ludzi, pozbawionych pracy.

100 pożyczek dziennie dla biedoty

W związyu z silnymi mrozami zwiększył się znacznie w ostatnim tygodniu napływ klientów do Miejskiego Lombardu w Wilnie. Wśród interesantów, zgłaszających się po nowe pożyczki, przeważa biedota. Przynosi ona do zastawu najczęściej obrączki, jedyne wartościowe przedmioty, które ocalały w długiej ciężkiej walce o byt i z którymi łączy mocno sentyment. Pieniądze, zdobywane w lombardzie, idą na kupno opału.

Przeciętna suma pożyczek, wydawanych przez lombard, waha się w granicach 20—30 złotych, przeważają jednak pożyczki drobne w sumie 4—5 złotych.

Biuro lombardu załatwia dziennie przeciętnie 400 klientów, w czym otrzymujących nowe pożyczki bywa od 100 do 120, prolongujących zastawy — do 200 i wykupujących — do 100. Ogólna ilość zastawów w porównaniu z rokiem ubiegłym stale wzrasta i dochodzi już do sumy 21 tys. (z)

Subwencja amerykańska dla szkół żydowskich

Związek Żydów Polskich w Ameryce przesłał niedawno 75 tys. zł. na potrzeby kulturalne Żydów w Polsce. Suma ta została podzielona pomiędzy żyd. instytucje kulturalno-oswiatowe i naukowe. Z wileńskich instytucyj otrzymał Zydowski Instytut Naukowy — 3 tys. zł., oraz szkoły centrali C. B. K., „Tarbut", „Jabne" i „Waad ha meuchod". (m)

Ofiary mrozu

Bejla Biszuńska (zaułek Kucharski 6), 33 lat, przechodząc ulicą Strasszuna, pośliznęła się na jezdni i złamała nogę.

Starszy posterunkowy Jan Wierzynkiewicz (Jakuba Jasińskiego 16), pełniąc służbę, odmroził nogi.

Obie ofiary mrozu opatrzyło pogotowie. (c)

RADIO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 29 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka
7.15 — Dziennik por.
7.25 — Program dz.
7.30 — Informacje i giełda
7.35 — Muzyka poranna.
8.00 — Audycja dla szkół.
8.10 — 11.30 — Przerwa.
11.30 — Audycja dla szkół.
11.57 — Sygnał czasu i hejnał.
12.03 — Koncert muzyki dawnej.
12.40 — Dziennik poł.
12.50 — O kiszonkach, pog.
13.00 — Muzyka popularna.
14.00 — 15.00 — Przerwa.
15.00 — Wiad. gospod.
15.15 — Koncert rekl.
15.25 — Życie kulturalne.
15.30 — Odcinek prozy.
15.40 — Program na jutro.
15.45 — Jak się robi papierosy — reportaż z życia prowadzi — Zb. Kopalko.
16.00 — Wiązanki operetkowe.
16.15 — Rozmowa z chorymi.
16.30 — Koncert.
17.00 — Co widziałem w półn. Islandii, fel.
17.15 — D. c. koncertu.
17.50 — Encyklopedia mówiona.
18.00 — Pogadanka.
18.10 — Poradnik sportowy.
18.20 — Jak spędzić święto?
18.25 — Ze spraw litewskich (w jęz. lit.).
18.35 — Muzyka z płyt.
18.50 — O rejestrach gruntowych, pog.
19.00 — Konik polny i mrówki, bajka Górskiego.
19.20 — Z pieśnią po kraju.
19.45 — Fragment operowy.
20.00 — Omówienie koncertu z Filh. Warsz.
20.15 — Koncert symf.
21.00 — W przerwie: Dziennik wiecz., pogadanka aktualna.
22.30 — Za ścianą z papieru — skecz.
22.45 — Tańczymy.
22.55 — 23.00 — Ostatnie wiadomości.

SOBOTA, dnia 30 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka
7.15 — Dziennik por.
7.25 — Program dz.
7.30 — Giełda i informacje
7.35 — Muzyka poranna
8.00 — Audycja dla szkół
8.10 — Przerwa
11.30 — Śpiewajmy piosenki
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Muzyka operowa
12.40 — Dziennik południ.
12.50 — O uczonym Andrzeju z Kobylina, pog. wygł. Zbigniew Kopalko
13.00 — Koncert życzeń
14.30 — Narodziny zegara — słuchowisko dla dzieci
15.00 — Wiadomości gospod.
15.15 — Koncert rekl.
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Gwiazdy i gwiazdeczki
16.15 — Leoncavallo-Mascagni
17.00 — Duety instrumentalne i wokalne
17.50 — Przegląd wydawnictw
18.00 — Pogadanka aktualna
18.10 — Wiadomości sport.
18.20 — Nowości taneczne
18.50 — Pogadanka
19.00 — Audycja dla Polaków za granicą
19.30 — Nowości literackie
19.45 — Wieczornica taneczna w przerwie ok. 22.55 ostatnie wiadomości.

Pod pociągiem

W dniu 27 bm. o godz. 18 min. 30 na szlaku Pińsk — Horodyszcze znaleziono na torze zwłoki Izraela Kryńskiego, lat 63, z rozbitą głową i obciętemi nogami, prawdopodobnie przejechanego przez pociąg Nr. 1052.

Dnia 27 bm. o godz. 7 min. 06 na szlaku Wołkowysk Miasto — Zelwa maszynista pociągu osobowego Nr. 111 zauważył obok toru okaleczonego człowieka, zmarzniętego, dającego słabe oznaki życia.

Po zabraniu go do pociągu przewieziono do Słonima, gdzie skierowano do szpitala. Nazwiska poszkodowanego nie ustalono. Prawdopodobną przyczyną wypadku było wypadnięcie z pociągu wskutek czepiania się albo braku biletu.

Wydarzenia dnia ubiegłego

ZNÓW ZACZADZENIE.

Z nastaniem mrozów we wszystkich pismach na stałe utrwaliła się rubryka „zaczadzenia", w której codziennie figuruje po kilka nazwisk.

Wczoraj również pogotowie odwiozło do szpitala zaczadzonych: 1) Piotra Maciulkę, gazeciarza z ul. Ostrobramskiej 22; 2) Stefanię Błażewiczową z ul. Wilkomierskiej 125; 3) Reginę Osipowiczową z ul. Konduktorskiej 1. (c)

NAGŁE ZGONY.

Wczoraj we własnym mieszkaniu przy ul. Żydowskiej 10 zmarł nagle 74-letni szklarz Josel Brytański.

Również przy ul. Portowej 17 zmarł nagle 18-letni Chaim Saok. (c)

OMAL NIE POŻAR.

Dozorca domu Nr. 9 przy ul. Stefańskiej Kazimierz Wieżynis, odegrzewał zmarznięte rury wodociągowe maszynką spirytusową tak gorliwie, że zapaliła się ściana.

Straż ogniowa ogień ugasiła. (c)

SAMOCHÓD POTRĄCIŁ.

Na ul. Zawalnej samochód osobowy, kierowany przez szofera Huberta Białkowskiego (Równe Pole 29) potrącił przechodzącą przez jezdnię Minę Goldową (Stefańska 18), która doznała ciężkich obrażeń. Interweniowało pogotowie. (c)

KREWKI BEZROBOTNY.

Bezrobotny Chaim Rozen (Stefańska 21) przyszedł do żydowskiej gminy wyznaniowej i poprosił o zapomogę. Gmina odmówiła. Wówczas Rozen urządził w lokalu gminy awanturę i wytłukł 3 szyby. Musiano posłać po policję. (c)

Kurjer Sportowy

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W nadchodzący poniedziałek i wtorek rozegrane zostaną w halli zimowej w Przemyślu zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań i panów.

W poniedziałek rozegrane zostaną konkurencje:

50 mtr. panów i pań, przedbiegi i międzybiegi. 50 mtr. płotki panów — przedbiegi i półfinały. Kula pań, w dal z miejsca panów, tyczka i skok wzwyż pań.

We wtorek:

50 mtr. płaski pań i panów półfinały i finały, 50 mtr. płotki panów finał i 50 mtr. płotki pań. Wdal panów z rozbiegiem, wdal z miejsca z rozbegiem pań. 3 razy po 800 mtr. eliminacja i finał, 4 razy po 50 mtr. pań półfinał i finał, skok wzwyż i kula panów. 500 mtr. pań oraz 6 razy po 50 mtr. panów.

Przed mistrzostwami narciarskimi Polski

Jak donoszą z Wisły, przez całą noc ostatnią padał śnieg. Warstwa śniegu dochodzi do grubości 70 cm.

W międzynarodowych mistrzostwach Polski, które rozpoczną się w Wiśle dziś, startować będą napewno Norwegowie, którzy potwierdzili swój przyjazd telegraficznie. Niemcy zapowiedzieli start 4-ch zawodników. Oczekiwane są zgłoszenia Austriaków i Szwedów.

Jeśli chodzi o konkurencję krajową, najliczniej obeśle mistrzostwa Zakopane, a mianowicie około 60-ciu narciarzami z mistrzem Polski Stanisławem Marusarzem na czele.

Skocznia w Głębcach została już przebudowana i dostosowana do wymaganych przepisów. Zezwala ona na skoki do 60 mtr. długości.

Trasy biegów wytyczone będą w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Sport w kilku wierszach

Automobilista polski Borowik na Tatrze wystartował do Monte Carlo ze Sztokholmu we środę rano o godz. 7.40.

—:—

Na stadionie olimpijskim w Garmisch Partenkirchen w ramach międzynarodowego turnieju hokejowego został rozegrany mecz pomiędzy wiedeńską drużyną Engelmann a sztokholmską Goetą. Zwyciężyła drużyna wiedeńska 2:1.

—:—

W międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w tenisie w grze mieszanej para polska Jędrzejowska—Tarłowski pokonali parę Vahland — Hirtz 6:2, 6:2, przechodząc do drugiej rundy.

Poza tym notujemy następujące wyniki:

W grze pojedyńczej panów: Cramm — Naeyaert 6:3, 6:2. Sperling — Kulenkampf 6:2, 4:6, 8:6.

W grze pojedyńczej pań. Roberg — Werring 1:6, 6:4, 6:2. Yorke — Rollet 6:3, 10:8, Kraus — Forsell 6:3, 6:2, Heidtman — Kovac 6:0, 3:6, 6:2.

Z toru hokejowego w Katowicach



Reprodukujemy zdjęcie z meczu hokejowego o mistrzostwo Polski w Katowicach, w którym katowicka Pogoń pokonała lwowskich Czarnych w stosunku 3:1.

Jadwiga Wajsówna — laureatką wielkiej honorowej nagrody sportowej



Komisja nadawcza Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, przyznała nagrodę tę za rok 1936 naszej znakomitej lekkoatletce, zdobywczyni srebrnego medalu olimpijskiego, Jadwidze Wajsównie, której podobizne przedstawia nasze zdjęcie.

Wycieczka samochodowa do Berlina

Polski Touring Klub organizuje w dniu 19 lutego r. b. automobilową wycieczkę do Berlina na Międzynarodową Wystawę Samochodową, która będzie miała zapewnione poparcie automobilowych organzacyj niemieckich.

Uczestnicy wycieczki otrzymają paszporty zagraniczne i będą mieli prawo zabrać z sobą po 100 mkn. na jedną osobę. Ze względu na to, że ilość uczestników jest ograniczona — Polski Touring Klub prosi o wcześniejsze zgłoszenia, przy czym ostateczny termin ustala się na dzień 10 lutego r. b.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc luty i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

Do rozwoju pisma przyczyniać się winna nie tylko Redakcja, ale również i jego Czytelnicy. Nie wystarczy pismo prenumerować, trzeba szerzyć jego poczytność wśród znajomych, przyjaciół i sąsiadów.

Zachęcając do propagowania „Kurjera Wileńskiego" wyznaczamy ***nagrody*** dla tych z pośród naszych czytelników, którzy zjednają nam nowych prenumeratorów.

KAŻDEMU

będziemy wysyłali nasze pismo

BEZPŁATNIE:

przez ***3 miesiące*** — jeżeli zjedna ***4 prenumeratorów***
„ ***pół roku*** — „ „ ***6*** „
„ ***cały rok*** — „ „ ***10*** „

Naszym honorowym prenumeratorem dożywotnim zostanie każdy kto potrafi nam ***zjednać 50 prenumeratorów.***

„Kurjer Wileński" jest najtańszym z wielkich dzienników polskich. Prenumerata jego wynosi tylko ***3 zł.*** miesięcznie w kraju, 6 zł. miesięcznie za granicą. Dla ludności wiejskiej zamieszkałej w miejscowościach nie posiadających urzędu, ani agencji pocztowej obowiązuje prenumerata specjalnie obniżona w wysokości 2 zł. 50 gr. miesięcznie.

Pamiętajcie o tym informując swych znajomych, przyjaciół i sąsiadów!

Rozpoczynamy wysyłać nasze pismo bezpłatnie każdemu, kto nam nadeśle listę zjednanych prenumeratorów wraz z adresami, natychmiast po sprawdzeniu, że osoby wymienione na liście faktycznie wpłaciły prenumeratę za pierwszy miesiąc przekazem rozrachunkowym lub na nasze konto P. K. O. Nr. 700312.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 28 stycznia 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar		
Żyto I stand. 696 g/l	21.50	20.00
„ II „ 670 „	20.75	21.50
Pszenica I „ 730 „	27.25	27.75
„ II „ 710 „	26.25	26.75
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	23.—	23.50
„ II „ 649 „ „	22.—	*22.50
„ III „ 620,5 „ (past.)	21.—	21.50
Owies I „ 468 „	18.75	19.25
„ II „ 445 „	17.50	18.—
Gryka „ 610 „	24.50	25.25
Mąka pszen. gat. I 0—20% wyc.	44.50	45.50
„ „ „ I-A 0—45%	41.—	42.—
„ „ „ I-B 0—55%	40.50	41.25
„ „ „ I-C 0—60%	38.—	39.—
„ „ „ II E 55—60%	35.—	35.50
„ „ „ II F 55—65%	32.—	33.—
„ „ „ II-G 60—65%	30.—	31.—
„ żytnia gat I do 50%	31.50	32.—
„ „ „ I do 65%	29.—	29.50
„ „ razowa do 95%	23.75	24.25
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	14.50	15.—
„ żytnie przem stand.	14.50	15.—
Peluszka	20.50	21.50
Wyka	20.—	21.—
Łubin niebieski	11.—	11.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	41.50	42.50
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	1680.—	1720.—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	1820.—	1860.—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	1540.—	1580.—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	1540.—	1580.—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2060.—	2100.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	1620.—	1660.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	970.—	1000.—

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach pow. 200 klm.

Wydział Powiatowy w Nowogródku ogłasza

Konkurs

na stanowisko Inspektora Samorządu Gminnego.

Wymagane warunki:

1) Obywatelstwo polskie.
2) 2 letnia praktyka samorządowa dla kandydatów z wyższym wykształceniem i 5 letnia — ze średnim wykształceniem.
3) Nieprzekraczalny 40 rok życia.

Wynagrodzenie według VIII — VII st. sł. szczebel „a".

Posada do objęcia z dn. 1 kwietnia 1937 r.

Kandydat narazie zostanie przyjęty na 1 roczny okres próbny, poczym może nastąpić przyjęcie na stałe.

Podania wraz z odpisami świadectw, życiorysem i świad. lek. należy wnosić do Wydziału Powiatowego w Nowogródku w terminie do dnia 10 marca 1937 r.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

(—) K. MILEWICZ
Przewodniczący Wydziału Powiatowego w Nowogródku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz